

Kuryer Poznański

wyd. codziennie z wyjątkiem ponie-  
działków i dni poświątecznych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni  
Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszy-  
stkich pocztach cesarstwa niemieckiego  
i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs-Preis-  
liste für 1895 N. 62 Seite 355) w innych  
krajach: cena poznańska z dołączeniem  
przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmio-  
lutowego wiersza. — Reklamy po 30 fen  
od wiersza. — Przekład na język polski  
bezpłatnie.

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. —  
Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubec, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 19 października.

### Z bieżącej chwili.

W Rumunii nastąpiła, jak wiadomo, zmiana mi-  
nisterstwa. Dotychczasowy gabinet Carp-Catargiu  
zawdzięczał swoje powstanie w 1892 roku sojuszo-  
wi tak zwanych junimistów z konserwatystami i opierał  
się wyłącznie na tych dwóch stronnictwach, z których  
żadne z osobna nie miało przewagi. Przemyśle to,  
zawarte jeszcze roku 1888 po upadku gabinetu Bra-  
tiana Sturdza, zapewniło Rumunii przez pięć lat  
pewną ciągłość rządowego systemu i wydało wiele  
pozytywnych rezultatów. Od pewnego jednak czasu  
stosunek obu stronnictw stał się coraz mniej ściśły,  
a nieporozumienia partyjne musiały oczywiście odbić  
się silnym echem w łonie rządu. Oprócz tego pewne  
zajścia, dotyczące wyłącznie kilku osobistości konser-  
watywnego obozu, dały opozycyjnej prasie pożądaną  
sposobność do rżenia ciężkich podejrzeń na cały  
gabinet, które osłabiły jego stanowisko wobec kraju  
i mogły wpłynąć bardzo niekorzystnie na wynik wy-  
borów do parlamentu, mających się wkrótce odbyć.  
Junimiści mniemali, że stronnictwo konserwatywne  
nie wystąpiło dość energicznie przeciw skompromito-  
wanym osobistościom, a reprezentanci tej grupy w  
rządzie, Carp, Gherani i Marghiloman doszli do  
przekonania, że wobec niepojemnej sytuacji powin-  
nien gabinet dobrowolnie ustąpić, aby nie narażać się  
na ewentualną porażkę. Catargiu był stanowczo  
przeciw temu projektowi, tak, że trzej junimiści  
podali się do dymisji na własną rękę, zrywając w ten  
sposób kompromis, który stanowił podstawę istnienia  
gabinetu.

Catargiu pozostały trzy ewentualności: albo  
uzupełnić gabinet konserwatystami i próbować rzą-  
dzić bez junimistów, albo odwołać się do kraju i pa-  
rlament rozwiązać, albo wreszcie uleść naciskowi  
Carpa i wraz z nim ustąpić. Wybrał on dymisję,  
gdyż doświadczenia poczynione już dawniej z gabi-  
netami wyłącznie konserwatywnymi nie były wcale  
zachęcające. Wspomnieliśmy już, że gabinet Carp-  
Catargiu zaznaczył się korzystnie w historii cywiliz-  
acyjnego i ekonomicznego rozwoju Rumunii i doko-  
nał wiele użytecznych prac w zakresie wewnętrznych  
urzędów państwa. Sąd jednakże o nim europejskiego  
ogółu oparty jest przede wszystkim na rezultatach  
jego zagranicznej polityki, a pod tym względem  
na pierwszym planie stoi stosunek Rumunii do Austro-  
Węgier. Odrazu zatem należy stwierdzić, że Catar-  
giu zachowywał się wobec swego zachodniego są-  
siada zupełnie poprawnie, a pomimo trudnych nieraz  
okoliczności umiał utrzymać pomiędzy obydwa  
państwami harmonię, która jest dla Rumunii prawie  
niezbędnym warunkiem normalnego rozwoju.

Osobistość Dymitra Sturdzy, prezesa rowego  
gabinetu liberalnego, nie daje zupełnej gwarancji, że  
polityka zagraniczna Rumunii pójdzie dotychczasowym  
torem. Sturdza uchodził słuszenie czy niesłuszenie za  
rusofila. Nie należy jednak zapominać, że przy-  
wódca opozycji, obejmując rząd, zwykle znacznie  
ogładza swoje zapatrywania i że Sturdza jest dość  
wytrawnym politykiem, aby wiedzieć, że taktyka,  
używana w walce opozycyjnej, nie jest odpowiednią  
dla polityki rządowej. Prócz tego znana roztępa  
króla Karola powinna uspokoić wszelkie obawy, a  
jego przezorność i roztropność nie pozostanie bez  
wpływu na kierunek nowego gabinetu. I to jeszcze  
w końcu pamiętać trzeba, że Sturdza nie posiada  
większości w Izbie i rządy swoje musi rozpocząć od  
rozwiązania parlamentu; wynik zaś wyborów jest  
zupełnie niepewny, a w razie porozumienia pomiędzy  
junimistami i konserwatystami bardzo wątpliwy.

Ukończone obrady komisji budżetowej francuskiej  
Izby dają prasie opozycyjnej powód do ostrych wy-  
cieczek przeciw rządowi. W komisji tej jak wiadomo,  
wystąpił Cavaignac z bardzo silną krytyką urzędów  
w armii, oraz systemu, jakim administracja wojskowa  
się kieruje. Jest o on referentem budżetu wojsko-  
wego, a jego referat przepełniony jest zarzutami cię-  
żkimi, prawdziwie druzgoczącymi. Opowiada on rzeczy  
na pozór niedowierzania o lekkomyślności, z jaką  
postępuje administracja i intendatura wojskowa przy  
zawieraniu układów o wyżywieniu armii i o zaopatry-  
waniu jej w niezbędne potrzeby do życia i do walki.  
Brak praktyczności i szerszego poglądu, rozrzućność  
niepotrzebna w jednym a godne ubolewania skąpstwo  
w drugim kierunku, brak sumienia i roztropności  
należącej, biurokratyczny formalizm, intrygi i system  
koterii: oto chwasty, które, zdaniem Cavaignaca,  
rozplenili się na dobre w armii francuskiej. Ze zdumie-  
nieniem równającym się przerażeniu słuchano wy-  
wodów jego w komisji i w całym kraju, — obrona  
prezesa gabinetu Ribota i ministra wojny  
generała Zurlindena, wyglądała wobec poważnych  
argumentów przeciwnika temu nieporozróżnieniu, że w wielu  
wypadkach ministrowie sami musieli przyznać słu-  
żność krytyce, — o statniej zaś opinii tak komisji  
budżetowej, jak i całej Francji w sprawach, poru-  
szonych przez Cavaignaca, zdaje się świadczyć fakt,  
 iż pomimo opozycji rządu, komisja uchwałała wszy-  
stkie wnioski referenta o skróceniu z budżetu wojs-  
kowego ogółem trzydziestu czterech milionów fran-  
ków! — Francja, która po tylu zabiegach, stara-  
niach i wysiłkach pragnie mieć wreszcie armię, go-  
dną siebie i zdolną odpowiedzieć zadaniu, mimo, że  
obecny gabinet nie może odpowiadać za wszystkie  
błędy w organizacji tej armii, chce zapewne upo-  
mnąć się o to w pełnym parlamencie, a wtedy dla  
gabinetu Ribota nastanie chwila trudna...

\* W ostatnim zeszycie „Kraju“, w rubryce  
„Z Tygodnia“, znajdujemy następujące, do naszych  
wielkopolskich stosunków odnoszące się uwagi, które  
tu powtarzamy bez wszelkich komentarzy, jedynie  
dla informacji czytelników. „Kraj“ pisze:

„Kto, zwiędzając tegoroczną wystawę poznań-  
ską, miał sposobność zetknięcia się z tamtejszymi sferami  
politycznymi (?), musiał wywieść ze stolicy wiel-  
kopolskiej wrażenie, iż w polityce kół polskich w obu  
ciachach prawodawczych berlińskich zanosi się na pe-  
wną zmianę. (?)

W rozmowach z ludźmi, stojącymi blisko steru  
polityki, można się było spotkać przedewszystkiem  
z dwoma twierdzeniami, uważanymi tam za pewnik.  
Po pierwsze ustalono się tam przekonanie, że  
społeczeństwo popełniło raz jeszcze omyłkę, (?) zgo-  
dną z jego temperamentem i tradycją stulecia, pod-  
suwając pełne życzliwości dla spraw polskich inten-  
cyjne sferom, które ich bynajmniej nie żywią. O to  
spierać się trudno. Chwiejność usposobienia w na-  
czelnych sferach cesarstwa niemieckiego jest tak  
wielką, iż każdy, kto je w ciągu lat ostatnich zaufa-  
niem obdarzył, mógł po kolei przebywać i chwile  
wielkiego zadowolenia wewnętrznego i chwile rozeza-  
rowania.

Powtóre, wartości pewnika politycznego nabrała  
tam hipoteza, że pozory wielkiej przyjaźni Polaków  
z koroną zraziły do nich wszystkie stronnictwa nie-  
mieckie. Niebawem przedtem napór ze strony, nie  
rządu, lecz społeczeństwa, tłomaczą sobie Polacy po-  
znający jakąś nieuzasadnioną zawziętość, jakimś po-  
sądem o potajemne stosunki z niedostępnymi dla  
wielu polityków niemieckich wyznami.

Wyznajemy otwarcie, że rozumowanie to nie jest  
dla nas dostatecznie jasne. Zbić go mimo to nie  
będziemy. Położenie posłów polskich w Berlinie jest  
tak trudne, prawdopodobieństwo zdobycia jakichś  
ustępstw jest tak małe, iż dopóki polityka ich nie  
zbacza na drogę, stanowczo według nas błędne, do-  
póty nie mamy odwagi narzucać im się z radami. Ra-  
dzić może śmiało ten, kto ma nadzieję, iż pozytywne  
rezultaty potwierdzą słuszność jego rad. W sytu-  
acjach takich, jak dzisiejsza, lepiej jest zawrzeć zdro-  
wemu zmysłowi ludzi, patrzących z bliska na wa-  
runki, wśród których żyć i działać muszą.

Jedną tylko nie możemy słumić uwagi. W Po-  
znańskim za wiele mówi się o programach, za wiele  
w porównaniu z drobnymi różnicami, jakie wykazuje  
praktyczne zastosowanie tych programów.

Ktoby chciał sądzić o polityce obu Kół berliń-  
skich z tego, co o tym przedmiocie mówiono w ciągu  
ostatniego dziesięciolecia w Księżstwie, nabrałby naj-  
bardziej wyobrażenia. Jeżeli sobie przypomniemy  
te wywody nienawiści i rozżalenia, te wybuchy skarg  
i przekleństw, które towarzyszyły wszystkim ewolu-  
cyom nowego kursu, przyznać musimy, że nieznaczny  
ów zwrot reprezentacji polskiej nie usprawiedliwiał  
żadną miarą tych gorączkowych wstrząśnień, przez  
które przechodziło społeczeństwo. Bywały chwile  
właśnie, niż ta, w której trzeba zdecydować, czy  
Kół będzie głosowało za budową nowego pancernika,  
czy przeciw budowie.

Pewne zbliżenie się do stronnictw opozycyjnych,  
pewne wyzyskiwanie sytuacji nie przekracza jeszcze  
granic, określonej przez zdrowy rozum polityczny.  
Prawda taktyki pozwalają na to. I dla tego ubole-  
walibyśmy szczerze, gdyby zmiana szczyku bojowego  
nieznacznej, bądź co bądź, i niedostrzeżonej może  
przez nieprzyjaciół, towarzyszył ten chór gniewów,  
polemiki i złożeń, który tak często rozlega się  
w Poznańskim. W chwili, w której armia ma  
przed frontem nieprzyjacielskim wykonać manewr  
trudny i niebezpieczny, wrzawa na tyłach jest naj-  
mniej pożądana.

O ile nam wiadomo, większa, niż kiedykolwiek,  
panuje dziś chęć w Poznańskim brania udziału  
w prawodawczej pracy parlamentu, zaznaczania swego  
wpływu w sprawach, obchodzących bądź całe kró-  
lestwo pruskie, bądź całe cesarstwo niemieckie. Przed-  
sięwzięcie chwalebne, o ile tylko myśli „czynów dziel-  
ność stanęła za świadkiem“. Jeżeli można w ogóle  
zyskać cześć w sejmie i parlamencie poważanie  
Niemców, to przede wszystkim pracą fachową.

## Odezw.

Po raz wtóry tej jesieni zmuszeni jesteśmy  
przypomnieć się naszym szanownym pp. Delega-  
tom, Subdelegatom, Kolektorom, członkom i wszy-  
stkim przyjaciółom czytelnictwa ludowego. Nie-  
stety nie pomyślnego w przypomnieniu tem po-  
mieścić nie możemy. Kasa nasza jest tak pu-  
sta, że właśnie w tym czasie, kiedy na nadcho-  
dzące długie wieczory zwykliśmy uskuteczniać  
najlichniesze wysiłki książek, widzieliśmy się  
zmuszeni zawiesić czynność dostarczania no-  
wych książek, nie chcąc ponad siłę i stosunki  
Towarzystwa korzystać z kredytu u pp. księ-  
garzy i nakładców. Póki rachunki u tychże  
nie zostaną wyrównane z obciążeniami wpływających  
składek, musimy prosić o cierpliwość nawet  
tych, którzy łakną duchowego pokarmu. Za-  
rucani jesteśmy co dnia prośbami i żądaniem  
o nowe książki, a wpływy kasowe są albo żadne

albo znikająco małe. Wśród takich stosunków  
praca regularna i prawidłowa jest niemożliwą,  
a gdyby głos nasz powtórny znów się okazał  
głosem wołających na puszczy, będziemy musieli  
odpowiedzialność za następstwa usunąć z bark  
naszych. Tymczasem żyjemy się jeszcze nadzieją,  
że społeczeństwo poczuje się do solidarności z dzie-  
łem, które stworzyło i dla tego właśnie głos ten  
podnosi.

Oczywiście i lud sam powinien się coraz  
więcej poczuwać do popierania Towarzystwa.  
Dzieje się to z wielu stron, ale niedostatecznie.  
Jakaż radość nas przejmie, gdy niejednokrotnie  
z kresowych, zagrożonych stron, gdy z obczyzny  
nawet przesłają przyjaciele czytelnictwa składki  
i datki, ale wogóle, a zwłaszcza w zasiedzia-  
nych ludnością polską okolicach, jeszcze się dziś  
powszechnie oglądają w sferach ludowych w tej  
mierze na jałmużnę od starszej, bogatszej braci.  
Z budzącą się świadomością ludu, powinna iść  
w parze jego ofiarność na cele piękne, szlache-  
tne a właśnie korzyść ludu mające na oku. To  
tęż my wszystkich, nie wyłączając nikogo, po-  
wołujemy do pracy, powołujemy do ofiarności  
rzetelnej a użytecznej, mianowicie do wstępo-  
wania w szeregi członków Towarzystwa Czy-  
telni ludowych. Bogatych obowiązuje do tego  
dobry byt, ubogich godność ludzi pracy i za-  
robku.

A ponieważ kilkakrotnie nam donoszono,  
że tu i owdzie czytelnie bądź zaginęły, bądź  
z obaw zupełnie nieuzasadnionych pochowane zo-  
stały i nie służą zupełnie swemu zadaniu, pro-  
simy zarazem pp. Delegatów i Bibliotekarzy,  
żeby pod koniec r. b. nie zaniechali na odno-  
snych formularzach zdać nam sprawę o istnieniu  
i stanie **wszystkich czyteln.** Formu-  
larzy tych dostarczyć możemy każdego czasu.  
Zaznaczamy, że kto zatracą czytelnia albo ją  
samowolnie usuwa od czytelników, postępuje so-  
bie niewłaściwie z obcą własnością. Kto się  
obawia być bibliotekarzem, niechże nim nie bę-  
dzie. My jeszcze pod dostatkiem mamy w za-  
pasie i znajdziemy ludzi odważniejszych, którym  
chętnie powierzymy czytelnie, gdzie indziej w za-  
niedbanu zostające. Pod tym względem poczu-  
wamy się także do odpowiedzialności, a nie mo-  
gąc inaczej, musimy się w tej mierze odwołać  
do sumienia naszych współpracowników.

Skoro zaś i to stwierdziliśmy, że wielu nie-  
chętnym okiem patrzy na Czytelnie, jako na  
źródło *zbytecznej oświaty*, ponownie zwracamy  
uwagę na ten pewnik, że daleko będzie go-  
rzej, gdy źródło to zaschnie. Lud czytać bę-  
dzie i szukać światła nie przestanie. Ale nie-  
stety będzie czytał książki złe i przewrotne,  
skoro upadnie Towarzystwo, które mu dostarczało  
wedle możliwości zdrowego pokarmu duchowego.

Prosimy to wszystko wziąć pod rozwagę,  
nie odstręczać się od użytecznego Towarzystwa,  
tylko owszem poprzeć je najgorliwszą ofiarnością.

**Zarząd Towarz. Czytelni Ludowych**  
w Poznaniu.

## „Dom katolicki w Poznaniu“.

Rok temu minął w czerwcu, kiedy czcigodny,  
niestrudzony w pracach kościelno-społecznych X. ka-  
nonik Kubowicz podał po świetnym wiecu katolickim  
myśl wybudowania w Poznaniu składkami prywatnymi  
„Domu katolickiego“. Szlachetny inicjator, którego  
projekt przyjęto z zapalem, ofiarował na ten cel nad-  
zwyczajną sumę, jak na nasze stosunki, 10,000 marek.  
Posypały się składki na sali Bazarowej, „Kuryer“  
w każdym numerze donosił o nowych datkach z oby-  
dwóch dycezyj, później coraz rzadziej spotykaliśmy  
się z ofiarodawcami, obecnie chyba na misjach, lub  
przy nadzwyczajnych okolicznościach pamiętają o  
„Domie katolickim“.

Początkowo zainteresowanie się wielkie (jak  
zwykle u nas), nie długo, a zapal stygnie, sprawa  
cała prawie zamiera.

Przypuszczamy, że Czcigodny X. Kanonik (zna-  
jąc jego zabiegliwość) prywatnie kołacz, gdzie może,  
czy z pomyślnym skutkiem? nie wolno przesądzać,  
ale zdaje się, że sprawa cała w zdalekiem jeszcze  
polu, aby mogła być w bliskim czasie urzeczywistnioną.  
Dla czego?

Czasy ciężkie, składek za wiele, w każdej pra-  
wie parafi potrzeby naglące, „Dom katolicki“ obchodzi  
głównie Poznań, nie ma charakteru ogólnego, zatem  
nie dziwnego, że zastój.

Toć, gdyby stosunki nasze na to pozwalały, po-  
winny powstać w każdym większym mieście „Domy  
katolickie“, mianowicie, że Stowarzyszenia, Bractwa

i t. d. rozmnażają się coraz bardziej, z każdym ro-  
kiem coraz większa liczba członków.

Przypatrzmy się bliżej tym mniemanym powodom,  
dla których składkowanie na „Dom katolicki w Po-  
znaniu“ prawie ustało.

Czasy ciężkie! ani słowa, któżby z nas ich nie  
odczuwał. Z biedą człowiek rano wstaje, z biedą  
kładać się. A jednak dla nikogo prawie nie są tak  
ciężkie, aby w danym razie nie składać, o ile  
kto może, na cele szlachetne, wielkie, niezbędne dla  
naszego społeczeństwa tam, gdzie chodzi o podniesie-  
nie poziomu duchowego i moralnego.

Składek za wiele, wyrastają, jak grzyby po  
deszczu. Ofiarność na swoje granice, nie trzeba  
struny wyciągać za nado, bo pięknie, społeczeństwo  
zobojętnieje, zniechęci się, sprzykrzy sobie składko-  
wanie, naród ubożeje, tysiące rok rocznie wychodzi  
za granicę, a my jakby Łazarze etc...

Co na to?

Im więcej składek na dobroczynne, wzniosłe,  
szlachetne cele, im większa liczba składających ze  
wszystkich warstw społeczeństwa, tem pewniejszy  
znak, tem namacalnniejszy dowód, że społeczeństwo  
pod względem moralnym i duchowym rośnie, doj-  
rzewa, że je obchodzi najżywniejsze sprawy, że  
żyje, oddycha wielkimi ideałami, bo poświęca dla  
świętej sprawy „pro patria et ecclesia“ często w krwa-  
wym pocie czoła zapracowany grosz.

Im większa oparność na dobre cele — tem  
większe bogactwo w narodzie nie tylko pod wzglę-  
dem moralnym, ale i materialnym. Ostatnie orzecz-  
nie to paradox. Bynajmniej, i teoria i praktyka to  
potwierdza.

Kto stoi na straży swoich i braci moralnych  
i idealnych potrzeb, i uważa je za nieodzowne, ko-  
nieczne — kto je podtrzymuje na każdym kroku,  
w danym razie i datkami pieniężnymi, (bez czego czę-  
sto obejść się nie można), ten dla tego, że idealne  
dobro czy swoje własne, czy bliźnich, społeczeństwa  
całego uważa za najważniejsze, stara się przez  
pracę o pieniądź, który dla niego wtedy właściwą ma  
wartość, aby te potrzeby w należyty sposób za-  
spokoił!

Rozmierzany w tem, pracuje, oszczędza, odma-  
wia sobie wielu niepotrzebnych rzeczy, aby tylko za-  
dosyć uczynić im i braci potrzebom idealnym, staje  
się w dozwolonych granicach coraz więcej ofiarnym,  
a mimo to i materialnie bogatszym, bo o ile więcej  
rozkochny w sprawach idealnych, o tyle mniej roz-  
rzućnym, lekkomyślnym, coraz mniejsze ma potrzeby  
względem ciała.

Gdzie ideały biorą górę, tam materializm nie  
tylko teoretyczny ale i praktyczny coraz mniej,  
chęć używania w logicznym następstwie powoli ustaje,  
człowiek nie tylko się uszlachetnia, podnosi pod wzglę-  
dem moralnym i duchowym, ale byłoby jego idealne  
pojmowanie spraw żywnych nie było za wybujałe i  
łączyło się z pewną praktycznością, aby umiał praco-  
wać i pracę wyzyskać i oszczędzać, staje się i mate-  
rialnie zamożniejszym.

I praktyka codzienna to moje zapatrywanie po-  
twierdza. Ci wszyscy, którzy prawdziwie są rozmi-  
łowani w sprawach naszych żywnych, duchowych,  
którzy wiele składują, na każdym kroku, kiedy  
tego wymaga rzeczywistość, potrzebą, czynnie okazują  
swoją ofiarność (byłoby tego nie czynili z próżności),  
lepszymi się stawiają, nie ubożej, ale materialnie zy-  
skuja.

I między ludem zrobiłem to spostrzeżenie, że im  
więcej składek na cele dobroczynne, kościelne, szla-  
chetne, im czynniejszy lud w składkowaniu bierze  
udział, tem nie tylko staje się moralniejszym, podnosi  
się coraz bardziej duchowo, ale i dobrobyt u niego  
większy, znika marnotrawstwo, lenistwo, opilstwo,  
coraz większe zamiłowanie do pracy powstaje.

Zatem składki na cele szlachetne nie tylko  
podnoszą społeczeństwo pod względem moralnym i du-  
chowym, ale przyczyniają się do coraz większego do-  
brobytu.

Zatem nie zmniejszać składek — ale względnie,  
gdzie można, je powiększać — przyzwyczajając wszy-  
stkie warstwy społeczeństwa (zbyt ich nie prze-  
ciążając) do coraz większej ofiarności na cele dobre  
— ogólne.

Osięga się dalej przez to tę wielką korzyść  
moralną, że się nie żyje tylko dla siebie — ale i dla  
ogółu, że się jest ogniwem silnym, wielkiego łańcu-  
cha — jakim jest naród. Przez składkowanie ni-  
knie egoizm — człowiek zrzuca ze siebie ślimaczę-  
ską skorupę miłości własnej, miłość bratnia się ożywia —  
wzrasta — także i miłość Boga i kościoła — czło-  
wiek staje się prawdziwie chrześcijańskim...

Samolubi, skąpcy, rozmiłowani zbytecznie w  
mamonie, dlatego, aby używać i ciągle używać i za-  
spakować częste swe najniższe namiętności, nie skład-  
kują na zaćne cele (chyba z próżności), nie uznawają  
w praktyce ofiarności, oburzają się na ciągłe składki,  
odmawiają, odstręczają innych.

Składki wszelkie, jakie się zbierają w naszym  
społeczeństwie, mają cel podniosły, idealny, chrześci-  
jański, nieraz patryotyczny. Nie wszystkie w ró-  
wnym stopniu, jedne bezpośrednio potrzebne, inne  
pośrednio. Im bardziej składki mają cel zbiorowy,  
ogólny, tem więcej niemi społeczeństwo zainteresować  
się powinno.

Dom katolicki w Poznaniu ma cel wielki, ogólny,  
zbiorowy, powinien obchodzić zatem wszystkich  
katolików w obydwóch Archidiecezjach.

Wszyscy, którzy po katolicku myślą, czują i  
wierzą, którym zależy na tem, aby tętno życia kato-



lickiego coraz silniej w nas bilo, starac sie powinni, aby dom katolicki w Poznaniu, jako dzieło pomnikowe, zbiorowe naszych wierzeń, dążeń i pragnień, jak najprędzej wybudowano.

Dom katolicki ma mieć nief tylko cel lokalny dla miasta Poznania, gdzie wszystkie towarzystwa katolickie będą odbywały swe posiedzenia, ale w tym domu odbywać się będą zebrania zbiorowe z obydwóch Archidiecezyj. Tam zbierać się będziemy na wiece, tam radzić będą wszystkie warstwy naszego społeczeństwa nad naszymi najważniejszymi potrzebami, tam w zwartych szeregach objawiać będziemy nasze uczucia i pragnienia katolickie, tam czynić się będziemy dziećmi jednej matki, tam tętno nasze nawet wśród trosk i boleści żywej bić będzie, ma on być „Centrum unitatis catholicae“ obydwóch Archidiecezyj.

W domu przyszłym katolickim powinno się zawiązać kasyno katolickie — do którego niech należy czoło inteligencji katolickiej. Niech tam będzie wielka czytelnia, księgarnia katolicka, wielki skład dewocyjny, a może — jeżeli funduszy tyle się zbierze — hospicjum etc. We wszystkich większych miastach w Niemczech mają katolicy swoje kluby, unie — u nas całkiem na tem zbywa. Czyby nie było dla nas pożądanem, aby, gdy się jest w Poznaniu, w takim przytulisku duchowym, gdzie bratnie serca zawsze będą, przedpędzić godzin kilka? pomówić o tem i o owem, naradzić się nad najżywniejszymi sprawami naszymi? Gdzieby każdej chwili nastąpić mogła wymiana myśli i zachęta do prac organicznych kościelno-społecznych? Gdzieby przesewoje pojedynczych stowarzyszeń z sobą mogli się porozumiewać i pchać towarzystwa na coraz praktyczniejsze tory? Niech on dom będzie dla delegatów, patronów towarzystw katolickich, niech w nim będzie biuro informacyjne dla wszystkich towarzystw całego Księstwa.

Oto w ogólnych zarysach wielki, wzniosły, zbiorowy cel, przyszłego domu katolickiego w Poznaniu, cel, nad którego urzeczywistnieniem wszyscy pracować powinni, aby to dzieło wiekopomne jaknajprędzej przyszło do skutku.

Czesi współnami siliami za miliony wybudowali „Dziwado“, starsza brać obywatelstwa naszego, za staraniem ś. p. Marcinkowskiego, „Bazar“ — my zbiorowemi siliami wybudujemy „Wielki Dom Katolicki w Poznaniu“. Składkować będą wszystkie warstwy naszego społeczeństwa.

Sprawa cała idzie dotychczas za ospale, wina po naszej stronie, wlejmy w nią nowe życie, roz poczniemy rzecz na seryo. I oto podaję projekt dla wszystkich Konfratrów, braci we wszystkich parafiach następujący:

Każdy parafianin, od lat 12 poczynawszy, będzie płacił co rok najmniej 10 fenigów na „Dom katolicki w Poznaniu“. Zbierać będziemy 3 lub 4 lata. Dycezye nasze liczą 1 190 285 dusz, odchodzi mniej więcej 4 ta część na dzieci do 12 lat, zostaje około 800 000 dusz, po 10 fen. = 80 000 marek, na trzy lata, prócz procentów 240 000.

Pokażna suma. Czcigodny X. Kanonik niebawem rozpocznie budowę — już widzę, jak kładą fundamenta. Gaudium magnum in Israel.

Czy to mrzonki, utopie — czy też myśl, idea, która zamieni się w czyn? Jedni, po przeczytaniu tego, co piszę, kiwać będą głowami, inni wzdręgną ramionami i powiedzą: może: wybrał się wcale nie w porę i niepotrzebnie. Ale będą i tacy, którzy powiedzą: przy dobrych chęciach projekt jest do przeprowadzenia.

Powiedzmy sobie, Venerabiles Fratres, przyszłość „Domu katolickiego“ jest w naszych rękach.

Lud będzie za tem, starsza brać pojmie tem łatwiej doniosłość przyszłego „Domu“, bylebyście Wy Czcigodni Co fratres stanęli na czele i łaskawie projekt mój przyjął zechcieli i zajęli się szczerze jego przeprowadzeniem.

Trzeba ludowi po kilkakroć objaśnić, czemu ma być, czemu będzie przyszły „Dom katolicki“ w Poznaniu — 10 fenigów rocznie każdy, od 12 lat poczynawszy, dać może.

Czas 3 lub 4 miesięcy wystarczy, aby zebrać roczną składkę. Każdy składujący zapisze u księdza albo w zakrystyi swoje nazwisko i datę; można użyć dla ułatwienia spisu parafian do Spowiedzi Wielkanocnej.

Składkę na „Dom katolicki“ trzeba parafianom często przypominać, nie zrażać się tem, że sprawa pójdzie może oporem. Trochę cierpliwości, spokoju i wiary w pomyślny skutek przedsięwzięcia bardzo pomyślnie wpłynie na przebieg sprawy. Będzie przy tem nieco ambarasu, ale niemała zasługa.

Ja to już przeprowadziłem, mówię zatem z praktyki i niech to będzie zachęta dla niejednego z kochanych Konfratrów. Parafia moja (Murzynno i Branno) liczą przeszło 1100 dusz. Składających było 650 — ten i ów jeszcze nie zapłacił — zebrałem 72 m. 50 f.; niejedem zapłacił więcej, jak 10 fenigów. Parafianie ubdzy, tylko 7 gospodarzy, zresztą lud służebny i robotnicy. Składają prawie ciągle na potrzeby kościelne i parafialne. Zbieram sam zawsze składki. Lud daje chętnie. Głosy kilku malkontentów nie nie znaczą. Parafia, mimo składek, jest lepsza, niż dawniej. Nie piszę tego — broń Boże! — pro domo mea, bo „propria laus semper sordet“, ale aby zachęcić kochanych Konfratrów do składki na „Dom katolicki“ w Poznaniu i aby udowodnić, że takie składkownictwo w naszych stosunkach jest możliwem.

Mój projekt, moje uwagi poddaję pod sąd opinii naszej rzetelnej, katolickiej. Chętnie na każdy inny, praktyczniejszy projekt się zgodzę. Rozmaite drogi prowadzą do Rzymu. Czy moja najkrótsza, najbliższa, aby dojść do celu, aby wybudować „Dom katolicki“ w Poznaniu zbiorowemi siliami, niech osądzi czytająca, nieuprzedzona, myśląca publiczność katolicka. Niechaj raczy wydać o tem swój sąd czcigodny X. kanonik Kubowicz.

Może się raczy porozumieć (co już prawdopodobnie dawno nastąpiło) z praktycznymi, życiowymi jego przedsięwzięciami mężami katolickimi; „unitas viribus“ — pewniejsze zwycięstwo. A możeby zechciał przyjąć jak najłaskawiej Celissimus Dominus, Który dla nas wszystkich wszystko poświęca i jest dla nas i pod tym względem niedoścignionym przykładem, protektorat nad przyszłym „Domem katolickim“ w Poznaniu, a Jego życzenia Jego wola więcej znaczyć będą, niż wszystkie nasze projekty.

Niech „Dom katolicki“ będzie dalszym szeregiem Jego wiekopomnych dzieł — w tak krótkim czasie —: Seminarium duchowne, Kaplica Seminarystów, Konwikt i Dom katolicki w Poznaniu.

Pisałem w dzień św. Jadwigi.

X. Glabisz,  
dziekan.

## Prasa rosyjska.

### III.

— § — Po ogólnej charakterystyce pism rosyjskich, przechożymy do określenia stanowiska, zajmowanego przez nie w sprawach polskich.

Tu przedewszystkiem zauważyć należy, że po mimo tylakrotne zapewnienia, iż kwestya polska w granicach Rosyi jest sprawą wewnętrzną państwa rosyjskiego, to jednak w gruncie rzeczy, w poczuću tak społeczeństwa rosyjskiego jak i prasy codziennej — jest ona zawsze jak gdyby kwestya polityki zagranicznej. Ani społeczeństwo rosyjskie, ani prasa nie może się przyzwyczaić do spoglądania na Polaków, jako na współobywateli jednego państwa. Polak to zawsze obcy wróg zewnętrzny, chociaż podobity. Poczuću to wynika oczywiście z przesławienia, że Rosya podbiwszy Polaków siłą fizyczną, nie dotąd nie zdołała zrobić w kierunku *moralnego* związania ich z państwem. Był czas, że wiele sobie pod tym względem obiecywano po szkołach. Niechono tylko — mawiali publicyści ówczesni — dorosnie nowe pokolenie, które przeszło przez szkołę rosyjską, a wnet się zmieni stosunek Polaków do Rosyi. Pokolenie takie dorosło już niejedno, w szkołach wymyślano tylasne sposoby rusyfikacji, a rezultat jest dziś taki, że szkoły te są uciążliwsiemi pepinierami nienawiści do wszystkiego, co rosyjskie.

Nie możemy tu powstrzymać się od nawiasowej uwagi, że jeżeli z jednej strony taki ujemny skutek dzisiejszego systemu szkolnego jest dla nas pocieszającym do odu, iż poczuću narodowości, wysane z mlekiem matki, skutecznie opiera się wszelkim zamachom fanatyzmu, to z drugiej ubolewać należy nad tem, że szkoła zamiast stać się czynnikiem kształcącym umysł i charakter jest narzędziem politycznych eksperymentów i najgłośniejszą przeszkodą do wytworzenia spokojniejszych i normalniejszych stosunków między obu narodowościami. Młodzieńcze Polak, który przeszedł przez szkołę rosyjską, wynosi z niej zapas goryczy i nienawiści dla Rosyi, starający na całe życie. Wszystko co rosyjskie jest mu nie tylko obcem, ale nadto wstrętnem i nienawistnem. To darmo! *na siłę mił nie budiesz.*

Z tego więc poczuću obojętności Polaków, przeciwnictwa ich dążeń, ich kultury, z téj niechęci do traktowania ich jako współobywateli — wynika, że dobrowolnie urzędowa prasa rosyjska w stosunku do

spraw polskich, jak gdyby w kwestyi polityki zagranicznej poczuwa się *a fortiori* do obowiązku rzekomo patryotycznej solidarności z postępowaniem rządu Prasa ta nie nawet przypuścić, że rząd może się mylić, nie chce patrzeć na stosunki w ziemiach polskich inaczej, jak tylko oczami urzędników, nie chce się nawet informować zład inąd, jak tylko zawsze z tego jednego urzędniczego źródła.

My jednak ośmielamy się przypuszczać, że gdyby prasa rosyjska była należycie i prawdziwie o stosunkach u nas panujących poinformowana, może zmieniłby się i pogląd na te stosunki. Możeby pokazało się wówczas, że inter sa społeczeństwa rosyjskiego, a nawet interes państwa rosyjskiego zważany ze stanowiska głębszego meża stanu, wymagają zmiany dotychczasowej polityki względem Polaków?

Jakież to mianowicie są źródła, z których dotychczas informuje się o sprawach polskich rosyjska opinia publiczna. Oto artykuły urzędowego „Warszawskiego Dniownika“ i korespondencyi z Warszawy do pism — petersburskich i moskiewskich.

„Warszawski Dniownik“ jest pismem tendencyjnym z urzędu. Jego redaktorowie i współpracownicy nie są właściwymi publicystami i nie uważają się też za takich. Są to urzędnicy, mianowani przez administrację lokalną. Stanowisko ich jest zgóry określone i nakazane. Ale i tu możliwe są odcienia.

Publicysta urzędowy może stać na stanowisku interesu ogółu-państwowego i ogółu narodowego i z tego stanowiska, z powagą urzędniczą przystojną, rozważać sprawy bieżące. Dzienniki urzędowe istnieją przeciw we wszystkich, najliberalniej rządzonych państwach. Taki dziennik nie zna się do codziennych dziennikarskich utareczek, nie gryzie się z ludnością wśród której wychodzi, nie podszezuwa, nie drwi, nie sztydzi, nie schodzi na ulicę.

Tymczasem stanowisko „Warszawskiego Dniownika“ jest zupełnie inne. Jest to rzecz prawie nie do uwierzenia, że z całej prasy rosyjskiej najbardziej szowinistycznym, najbezwzględniejszym, najbardziej drażliwym i podszezującym, najbardziej chytrym, obłudnym i zjadliwym jest właśnie organ urzędowy jenerał gubernatora warszawskiego. Ponieważ zaś sam jenerał gubernator, ani jego bezpośredni pomocnik w postępowaniu swoim nie ujawniają tych cech, nie do wybaczenia w charakterze urzędnika, należy przeto przypuścić, że jest to polityka na własną rękę niższych organów administracji.

Interesa biurokracji rosyjskiej na ziemiach polskich stoją w wyraźnej sprzeczności z interesami Rosyi, jako państwa i społeczeństwa. Państwo chodź musi oczywiście o spokój polityczny, pozwalający przywrócić stosunki normalne. Urzędnikom diejatelom chodzi o zachowanie *przywilejów służbowych* i uprzywilejowanego wobec ludności miejscowej stanowiska, a te możliwe są do zachowania tylko przy stosunkach anormalnych, wyjątkowych. Społeczeństwu chodź może o to, aby się wytworzyły warunki wspólnego zgodnego pożyicia różnych narodowości w jednym państwie, — urzędnikom chodź o to, aby mogli jaknajdłużej łowić ryby w mętnej wodzie. Dla tego od lat 30 wszelkie objawy skrajnego szowinizmu, wszelkie dążenia radykalne wśród ludności polskiej ciesz się w gronie urzędników rosyjskich i ich organie „Warszawskiego Dniownika“ daleko większą sympatya, aniżeli tendencye umiarkowane i zachowawcze.

W ten sposób „Warszawski Dniownik“ zamiast stać się czynnikiem łagodzącym, miarkującym, zamiast być poważnym pośrednikiem między społeczeństwem polskim i rosyjskim, jest organem wojującym w imię najskrajniejszego szowinizmu politycznego, stara się wszelkimi siliami niedość do uspokojenia się namiętności politycznych tak po stronie rosyjskiej jak i polskiej.

Rzecz to dość dziwna, że obecny redaktor „Dniownika“ p. Timanowski, człowiek wykształcony i zdolny, pozwala się sugestyonować przez tak ograniczonego nienka, jakim jest p. Jankuljo, prezes komitetu cenzury. Rzecz jeszcze dziwniejsza, że p. Timanowski, sadownik, dopuszcza do głównego współpracownictwa żandarna, p. Markgrafskiego, znanego dobrze w Galicyi jako agenta prowackacyjnego. Inni współpracownicy są to byli komisarze włościańscy, popy i cenzorowie. Jacy publicyści, taka też i publicystyka — żandarnsko-komisarsko-cenzorska!

Z korespondentów do gazet rosyjskich ani jeden nie stoi na wysokości swego zadania. Są to znowu zawsze tylko urzędnicy, swoje urzędnicze interesy mający przedewszystkiem na widoku. Ułubionem zatrudnieniem tych „publicystów“ jest patryotyczna denuncjacja, która w języku prasy „ochraniającej“ nazywa się „obliczeniem“.

Instyktynowym ruchem wyciągnęła rękę, ażeby wydobyc papier całkiem z ukrycia, ale w teje samej chwili przebudziła się z tego dziwnego odrętwienia, odzyskała przytomność i fala krwi zabarwiła pomieniem wstyd jej lice. Coż uczyniła? Zmieszana i zawstydzona swą niedelikatnością tak mocno, jak gdyby tytuł oczu na nią patrzyło, podniosła się szybko z fotela i chwyciwszy krokiem, unikając dalszej pokusy, skierowała się ku drzwiom, gdy właśnie Lucyna z Fernandą nadeszły z powrotem.

— Oh! mameczko! — wołała Lucyna — jak tu pięknie! jak tu ślicznie! Daleko piękniej, niż u nas, zapewniam cię! Oh! jakżebyśmy chętnie tu mieszkali.

— Tak samo, jak w waszem Brignac, — do dała Fernanda — szczególnie gdybyśmy mogły pozostać zawsze razem i nigdy się nie rozłączać.

— Tak, nigdy się nie rozłączać! Ale po cóż myśleć o tem, co być nie może. Wracając z Paryża za tydzień zabierze mnie mama ze sobą.

— Czy to prawda, pani? — pytała Fernanda, — czy nie mogłabyś zostawić mi Lucynki choćby tydzień dłużej jeszcze?

— Nie mój aniołku, nie mogę. Jęj miejsce jest obok mnie w Brignac, wiesz przecie, że nie mam nikogo prócz niej!... Będiesz miała dość czasu, aby ją psuć i pieścić przez cały tydzień!...

— Mam! — protestowała Lucyna z wyrzutem.

— Pani przyjedzie po nią tu do nas, prawda?

— Nie, sądzę, przedłużałoby to podróż niepotrzebnie. Lucynka może czekać na mnie na dworcu w Couprie i wsiąść wprost do wagonu... przywieziesz mi ją, moja dobra przyjaciółko!... Ale dla czegoż mamy kłopotać się już dzisiaj temi szczegółami, chodźmy lepiej obejrzeć twoje ptaszynki!...

Literaci ani publicyści rosyjscy w szlachetnem tego słowa znaczeniu do Warszawy na stały pobyt nie przyjadą. Jeżeli który zaś zatrzyma się w Warszawie przejeżdżając z zagranicy, to spostrzeżenia swoje czyni znowu na podstawie „Warszawskiego Dniownika“, albo jakiego miejscowego „diejatiela“. Nie było przykładu, aby przejezdny publicysta rosyjski odwiedził kiedy jaką polską redakcyę, albo się starał zapoznać z miejscową polską inteligencyą. Ztąd ton korespondencyi przypadkowych jest zawsze taki sam, jak relacye stałych raportologów.

Pierwszym więc prawdziwie patryotycznym obowiązkiem prasy rosyjskiej odnośnie do spraw polskich jest zapewnienie sobie informacji z niepodejrzanego źródła. Kiedy przed paru laty „Nowoje Wremia“ wysłała do Bulgaryi specjalnego korespondenta p. Amfietrowa (Old Gentleman) nie urzędnika, ale publicystę z powołania, okazało się, że relacye tego naocznego świadka były całkiem odmienne od tego, co przez cały szereg lat raportowali do pism rosyjskich inni dziennikarscy obrowolecy. W ten sposób prasa rosyjska odkryła nową, nieznana jej dotychczas Bulgaryę. Ziemia i sprawy polskie są dla publicystyki rosyjskiej do dziś dnia prawdziwą „terra incognita“.

Tem tylko dla honoru prasy rosyjskiej wyłomaczyć pragniemy fakt, że tak rzadko z tantéj strony słyszemy jakieś słowo sprawiedliwe, że najbardziej krzyzące nadużycia urzędników, jak to n. p. które ujawnia książka hr. Leliwy, są tolerowane albo usprawiedliwiane. Nie chcemy przypuszczać, aby to było roznymślanie zamknięcie oczu i quasi patryotyczna obłuda. Prawdziwy patryotyzm i dobrze zrozumiany interes państwa domagają się może tylko tryumfu prawdy.

## Z berlińskiego uniwersytetu.

Berlin, 18 października.

(S.) W stolicy obecnem *évènement du jour*, omawianem wszędzie, jest zmiana rektora przy tutejszym uniwersytecie. Kierunek, który zwyciężył tym razem, jest tym samym, który reprezentuje pismo „Volk“. Jestto kierunek, którego w „miarodwczych“ kołach, zwłaszcza wysocy kapitalistycznych, nie wyminają bez wzruszenia ramion. Interesującym przy tem jest to, że ta nowa opozycja nie jest pochodzenia demokratycznego, lecz konserwatywnego. We „Volku“ broni tego kierunku bądź co bądź zrećnie pan Gerlach pod protekcyą Stöckera. Berlińska szkoła narodowej ekonomii stoi po jego stronie a jako jej najjaśniejsza gwiazda błyszczy prof. Adolf Wagner, dawniej konserwatywny poseł do sejmku. Wybór jego na rektora, którego dokonano pod wrażeniem znanego jego sporu z baronem Stummem, był demonstracyą pierwszego rzędu i dla tego nie zadziwiono się tutaj, że przy uroczystym oddawaniu rektoratu nie było ani jednego przedstawiciela z ministerstwa oświaty, ani nawet żadnej innej urzędowej osobistości; obecnych było tylko 42 profesorów, natomiast stawiła się ogromna liczba studentów na ten akt. Berlińska katedra ekonomii narodowej występuje naturalnie ostro przeciw socyalnej demokracji. Mimo to przedstawia ona żywioł reformujący, a przez swoją krytykę dzisiejszego systemu kapitalistycznego prowadzi jednakże pewną część młodzieży studyjacej do obozu socyalistycznego. Większa część akademików to państwowi socyalisci tak samo jak ich profesorowie Schmoller, Wagner itd. Wielu z nich naturalnie nie poprzestaje na tem i dąży wprost do obozu socyalistycznego.

To są „znaki czasu“, które w pewnych kołach tutejszych wywołały żywe obawy; stoją one w tym samym rzędzie co pojawiający się w ostatnim czasie „socyalizm pastorski“ takich Naumannów, Köttschskich, Rauchów i jak oni się wszyscy zowią. Nieraz słyszę tu pytania, w jaki sposób możnaby zniszczyć ten zaczątek socyalnej demokracji. Na uniwersytecie tutejszym nie dokona się tego.

Jak widzicie z tego, co się obecnie dzieje w Niemczech, przygotowuje się wielkie przeobrażenie idei. Staruszek z saskiego lasu nie będzie ostatnim z ciejących się z tego powodu. Dziwna ironia losu właśnie najskrajniejsza prawica wśród stronnictw niemieckich najwięcej zostanie dotknięta wielką walką, jaką prąd ten musi za sobą pociągnąć. Łatwo to powiedzieć i radzić konserwatystom, aby wyrzucili Stöckera. Cóż bowiem będzie, jeżeli Stöcker wtenczas stanie na czele stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego i berlińską naukę wyzyska dla swoich celów? Czy to rządowi byłoby przyjemnem?

### XX.

W szczyptym przedziale pociągu, który ją unosił do Paryża, siedziała pani Herval samotna i smutna. Zniechęcenie bezgraniczne pochylało jej głowę na piersi, z ciemnych rąs spadała kropla po kropli na wonne koronki stanika. — Po stanowienie pana Amblay było zatem nieodwołalne! Jak okrutnie sobie postąpił, opuszczając mnie w chwili jęj przybycia! — Czyż mógł dosadniej jeszcze okazać, że była mu obojętna? A przecież kochał ją wówczas, gdy pisał ów wiersz smętny, którego słowa utkwiły w jęj pamięci, choć raz tylko przelotnie oczy go przebiegły. Żalił się, że na uczucie swoje nie znalazł odzewku. Była dlań wówczas upragnionym ideałem, marzeniem poety myśliciela. Czyż nie ma sposobu, ażeby zabite uczucie powołać na nowo do życia. Tak młoda i piękna byłaby bezwładna? Dla czego rozpaczć?

Pan Amblay był naturą na wskroś idealną, ulegającą dla tego łatwo wpływom zewnętrznym. Nie należał zapewne do owych ludzi ciężkich i upartych, których nie przekonano nie może, i nie nie zmienia. Mgla przecież korzystać z niezwykłego przywiązania Fernandy do Lucynki i z marzenia tężże o nieopuszczeniu jej nigdy?

Mogła nawet więcej jeszcze zrobić! Ponieważ bogactwo zrobiło ją złą i niesprawiedliwą, trzeba go się rzec dobrowolnie! Ponieważ młony zamiast pociągać pana Amblay, odpychał go od niej, odrzucił dziedzictwo tak niebezpieczne. Było to przecież tak prostem! Zrzecze się wszystkiego na korzyść Lucyny i nie dla siebie nie zachowa. Tym sposobem przyszłość córki będzie zapewniona, a matka będzie miała prawo powiedzieć: „Czyż jestem istotą tak bardzo pogardy godną? Otóż co zrobiłam, aby sobie na szacunek pański zasłużyć!“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(20)

## Ptaki miłości.

PRZEKŁAD Z FRANCUSKIEGO.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 240.)

Przestępując próg domu nieobecnego gospodarza, młoda kobieta mimo silnej woli pozostania spokojna, zadrżała. Niema i drząca z sercem ścieśnionem szła za wesoło szczebiocącemi teraz dziewczętkami, przyglądając się całej siedzibie, aby ze zewnętrznego wyglądu poznać duszę tego, który tu przebywał. Żadnego zbytku, nie niepotrzebnego, wszędzie ład, prostota i smak dobry, który znamionował rozum, uczciwość i zmysł estetyczny.

— Chodź, pokażę ci teraz twój pokój; nazywamy go różowym, nie jest tak piękny, jak twój własny w Brignac, ale z okien będziesz mogła widzieć „Białą wieżę“ i fruwać jakoś naokół niej gołębie.

Dziewczynki pobiegły naprzód. Trzeba było przechodzić przez pracownię pana Amblay, i tu pani Brignac zmożona walką uczucia, zatrzymała się na chwilę i dając folę zmezeniu, upadła we fotel stojący przed biurkiem. Fernanda, jakby przeczuwała, co się w duszy jęj gościła działo, wprowadziła szybko Lucynkę, zostawiając z pewnem zadowoleniem panią Herval samą w pokoju ojca.

Młoda kobieta podniosła głowę i z smętną ciekawością rozglądała się po téj przestroni, w której żył, czuł i myślał człowiek, który ją tak nagł pokochał, a którego ona pokochała zapęźno! Pomiedzy dwoma oknami stało skromne biurko obciążone stółkami papierów. Naprzeciwko okien wznosiły się od podłogi do sufitu wielkie oszklone szafy pełne książek, map i manuskryptów. Na gzymsie kominka zegar i

kilka cennych bronzów, nad nim broń rozmaitego gatunku i pochodzenia. Kilka skromnych krzesel, brak lustra i dywanów, wszystko to zdradzało człowieka, którego jedynym celem była surowa praca.

Z teki leżącej na jednym boku biurka wyglądały świstki zapisanego papieru, zapewne listy przygotowane do odpowiedzi lub pobieżne notatki gospodarza, które pan domu, ufny w dyskretyę wypróbowanej służby, zostawiał niezamknięte. Pani Herval pochylała się nieco nad papierami. Nie, to nie były listy!... drobne pismem regularnie ciągnące się linijki, z wielkimi początkowymi głoskami nie mogły być czem innem, tylko poczyą.

Wszakże mówiono ję, że pan Amblay w wolnych chwilach był poetą. Nie zdając sobie sprawy z niedyskretyi, jaką zamierzała popełnić, bezwiednym ruchem wysunęła pani Herval świstek papieru, zapisany rymami i bez zastanowienia przeczytała następujący ułomek:

„Rozkoszne imię śpiewa szal mój dziki,  
Imię tak słodkie i pieśni stęsknione,  
Że mi się kładzie na struny złoczone  
Jak cień wieczoru na drzące strumyki.

W liści gestwinie, którą wiatr kołysze  
I mlesząc srebrzy białością kamienia,  
Słowik bez końca technie w wieczorną ciszę  
Śpiew pełen bólu, łez i upojenia.

I milczy wszystko, gdy samotnik płacze:  
W zielonym płaszczu usnęły już drzewa,  
Ostatnią strunę rwie ptaszę tulacze,  
Jęk poszedł w niebo — i nikt nie odpiewa!“

Przy końcu stronicy data 20 czerwca oznaaczała dość wyraźnie chwilę, gdy pan Amblay przesyłał jęj pierwsze i nieśmiałe wyznanie miłości.



## Anglik o socyalizmie.

W „Hist. Pol. Bl.“ zamieszcza O. Zimmermann T. J. krytykę pisma „Socialism, an examination of its nature, of its strength and its weakness with suggestions for social reform“, Ely T. R. („Socjalizm, badanie jego natury, jego siły i słabości oraz propozycje do reformy socjalnej“, przez Ely T. R.) Oto, co pisze uczony Jezuita.

Nowoczesna nauka ekonomii państwowej stawia wedle Ełego dobru jednostki nad dobrobytem ogółu i przyznaje bogatym i możnym prawo przypięcia biednych i słabych do muru i wyzyskiwania ich dla celów samolubnych. Dopóki bogaci nie przestaną uciskać biednego, ciągnąć korzyści z jego kłopotów, dopóty socjalizm będzie robił postępy i nawet wśród wykształconych będzie zdobywał coraz nowych zwolenników. Najlepszym środkiem ku zwalczaniu socjalizmu jest — wedle Ełego — powrót do głoszonej przez Chrystusa Pana zasad, jak je wykonywano dawniej. Ponieważ się obawia, że bogaci nie będą chcieli przychylić się do reform i ograniczyć swych przywilejów, przeto proponuje Ely pewien stopień socjalizmu t. j. ogólne cele w miejsce odrębnych, przekazywanie różnym gałęzi przemysłu państwu. Siła socjalistów mieści się w ich krytyce obecnych stosunków ekonomicznych, których nie można poprawić, dopóki istnieje bezwarunkowa konkurencja. Ely żąda między innemi upaństwowienia kolei żelaznych, fabryk gazu i różnych faktori, ograniczenia monopolów pojedynczych towarzystw handlowych, które szkoda publiczemu dobru. Aby robić konkurencję istniejącym towarzystwom kolejowym i gazowym, buduje się w Ameryce i tak samo w Anglii coraz to nowe koleje, które nie mogą się procentować i bankrutują po pewnym czasie. Setki tysięcy przepadają w ten sposób dla publiczności, bogaci się natomiast dyrektorowie towarzystw kolejowych i wielcy właściciele ziemscy. Jeszcze niebezpieczniejszą, zdaniem Ełego, są operacje towarzystw gazowych, które rozrywają ulice, zakładają nowe rury gazowe i wywołują ulatnianie się szkodliwych miazm, po prostu dla tego, ponieważ one nie chcą istniejącym towarzystwom gazowym wielkich zysków, jakie same mają. Wydaje się bajeczne sumy na anonsy. Tych pieniędzy można by oszczędzić, gdyby państwo fabryki przejęło na siebie i fabrykaty odstawiło za pewną cenę.

Można różnić się w zdaniu, czy wszystkie propozycje Ełego są w praktyce wykonalne, ale co do tego nie ma żadnej wątpliwości, że dotąd jeszcze nie widać tych błogich skutków, jakie sobie obiecywali nowoczesni ekonomiści od przeprowadzenia swego systemu dla klasy robotniczej. Kapitał pracodawców wzrasta ciągle i pozwala im na zawieszanie pracy, ilekroć ich wyroby nie otrzymują wysokiej ceny, gdy tymczasem robotnicy zjadają swoje oszczędności, a nawet są zmuszeni zaciągać długi. Im gorzej urabia się położenie ludności robotniczej, tem bardziej jest ona skłonna do przyswajania sobie zasad socjalistycznych i korzystania z prawa głosowania, by przeprowadzać w parlamencie ustawy na korzyść robotników.

Socjaliści w Anglii i Ameryce odróżniają się od socjalnych demokratów w Niemczech tem, że odrzucają ateizm i materializm i system swój opierają na podstawie chrześcijańskiej. Westcott, biskup z Durham i wielu wysoko postawionych duchownych są gorącymi obrońcami socjalizmu i powstają w ostrych słowach przeciwko tym bogatym, którzy wbrew zasadom ewangelii hołdują uciechom i rozkoszom i marnotrawstwo swoje usprawiedliwiają tem, iż muszą żyć odpowiednio do swego stanu.

Ely nie bez przyczyny pewno zwraca uwagę na to, że socjaliści swemi naukami o równości i braterstwie, po części także przez przykład zaparcia się siebie i gotowości do poświęceń zyskują sobie niejednego zwolennika. Socjaliści stawiają zasadę, że niesłuszną jest rzeczą, wymagać od innych niższych usług, których się samemu nie jest gotowym oddać, odrzucają ekskluzywność i kastowość i żądają, aby zachowywano równą uprzejmość w obec wysokich i niskich i często wykonują to, czego uczą. Ely podaje różne przykłady, które musimy pominąć; w samej rzeczy, nie można zaprzeczyć zasługi, jaką zdobyli członkowie „Fabian Society“ w Anglii i inni przywódcy socjalistów około polepszenia losu prostych robotników, którymi pogardzali dawniej członkowie związków zawodowych. Tamtejsi socjaliści uznają zasługę Kościoła katolickiego, i życzą sobie zastosowania zasad katolickich do obecnych stosunków, uwydatniając należycie socjalne niedomagania, jakie spowodował protestantyzm.

Ely zresztą nie pomija słabych stron socjalizmu bynajmniej. Do tych zalicza on optymizm, który od przeprowadzenia socjalizmu obiecuje sobie prawdziwy wiek złoty, mało pracy, ogólne wykształcenie, wyborne pożywienie dla wszystkich klas, uwolnienie od wszelkiej biedy dzisiejszego społeczeństwa. Używając potraw mięsnych n. p. uniemożliwia już trudność dostarczania potrzebnego bydła. Jeżeli już teraz mimo doskonałych środków komunikacyjnych ceny mięsa podnoszą się ciągle, jakkolwiek liczna klasa ludzi nie pożywa mięsa wcale, jakże niedostępną byłaby cena wtenczas, gdyby wszyscy ludzie żywili się mięsem! Socjaliści lekceważą działanie miłości bliźniego, która w istocie czyni los robotnika znośniejszym, a przeciwnie brak samolubstwa i gotowość do ofiar natury ludzkiej. W obec nowoczesnego kapitalizmu, który odmawia prawa bytu człowiekowi, niezdolnemu do natężonej pracy w skutek wady przyrodzonej, lub złego wychowania, ma socjalizm w każdym razie słusność, gdy żąda dla niego ludzkiego traktowania i potępi angielskie domy dla biednych, które są niezdolnymi dla każdego, kto posiada jeszcze iskry poczucia własnej godności. Dobroczynność nowoczesnej Anglii jest przysłówiowa, wyższe i średnie klasy współubiegają się ze sobą w dziełach miłosierdzia; wielu bogatym atoli brakuje życzliwości i współczucia dla biednych, cierpliwości dla wad biedaków, słowem prawdziwej miłości chrześcijańskiej, która w biednym szanuje i kocha brata. — Przedstawienie rzeczy jest jasne i przejrzyste i opiera się na gruntownym badaniu odnoszącej literatury, którą podaje w dodatku.

## O Galicyi.

Lwów, 15 października.

(Dokończenie.)

Tak więc od dwóch mniej więcej dziesiątków lat rozpoczął się nowy okres dla Galicyi. Z przeobrażeniem w głowach, poszło ręką w rękę przeobrażenie w działaniu. Nie piszą tu wprawdzie poetycznych utworów, lecz za to uczą się, pracują, a na czele tego ruchu stanął ów tak bardzo okrzykany polski „szlachcic“. Zrozumiał on, że należy mu być żywiołem nie dominującym, ale prowadzącym. Tak tedy Sejm galicyjski skierował swoje prace przede wszystkim ku podźwignięciu stanu włościańskiego.

Tu poruszyliśmy stronę drażliwą. Włościanin galicyjski, pomimo niedającego się zaprzeczyć umysłowego uzdolnienia, stoi skutkiem długoletniej niemiecko centralistycznej gospodarki na bardzo niskim stopniu rozwoju. Za mało było jeszcze czasu, aby można go było podnieść na środkowo-europejski poziom. W ostatnich dziesiątkach lat powstały jednak tysiące szkół ludowych. Liczba analfabetów zmniejsza się w tym czasie prawie o połowę. Równocześnie starano się o poprawę ekonomicznych stosunków w kraju, a tem samem także o polepszenie stanu ludności włościańskiej. Budowano koleje, drogi, szosy, popierano przemysł domowy. I w istocie handel i ogólny obrót wzmożył się nadzwyczaj. Jeszcze dziesięć lat spokoju i dalszej takiej pracy, a Galicya stanie na stopniu, do którego dzięki swoim źródłom pomocniczym i uzdolnieniu ludności jest powołana. A zbrodnią na kraju i państwie popełnia ten, kto ten spokojny rozwój zawiera, antagonizując między „panami“ a włościanami wywołuje. Zachodzi tu zresztą pewne pomieszenie pojęć. Obcy agitatorowie sądzą, że w interesie „poletaryatu“ bojują — a otóż chłop galicyjski jest wszystkim innem, tylko nie „proletaryatem“ w znaczeniu zachodnio europejskiem.

Agitacja w Galicyi rozbudza instynkty, nie zaś myślenie. „Galicya zresztą, jak już powiedziano, wydała o tej sytuacji wyrok potępiający. I na tem właśnie polega wielkie znaczenie ostatnich wyborów sejmowych.

„Również wielkie znaczenie ma także fakt, że ze stronnictwa „russofilijskiego“ nie wybrano ani jednego kandydata posłem. Stronnictwo „russofilijskie“ wyszło z wyborów zupełnie zgruzgotane, a na arenę polityczną wchodzi nowa generacja Rusinów. Jest to dowodem, że także na tem polu nastąpiło wyzdrowienie kraju, a okoliczność ta zasługuje na podniesienie nie tylko ze stanowiska wyłącznie galicyjskiego. Cała monarchia była w tem interesowana, a jeżeli za to wypełnienie russofilizmu, niemniej za wszystko, co zostało działaniem dobrego i pożytecznego w Galicyi w ciągu ostatnich lat ośmiu składają kraj podziękowania w pierwszym rzędzie byłemu namiestnikowi hr. Badenemu, to w dziękczynnych tych objawach powinno wziąć niezawodnie udział całe państwo.

„Jedno jeszcze zasługuje na podniesienie: „Za granicą wskazywano często na to, że ilość ruskich mandatów w Sejmie krajowym i w Radzie państwa nie zostaje w żadnym stosunku do rozmiarów ludności ruskiej w Galicyi. Ilość mieszkańców ruskiej narodowości w Galicyi wynosi w samej rzeczy prawie połowę ogółu ludności, podczas gdy przy ostatnich galicyjskich wyborach sejmowych nie wybrano nawet 17 Rusinów. Zjawisko to tłumaczy się jednak zasadniczymi postanowieniami austriackiej ordynacji wyborczej. System wyborczy Schmerlinga polega na zasadzie reprezentacji interesów. Wybierają: wielka posiadłość, Izby handlowe, miasta i gminy wiejskie, każda mianowicie z tych tak zwanych kuryi wyborczych wybiera oznaczoną liczbę posłów.

„Ponieważ zaś Rusini mogą wykazać pomiędzy sobą bardzo nie wielu tylko właścicieli ziemskich i bardzo nie wielu zajmujących się handlem, ponieważ dalej osiedleni są tylko we wschodniej części Galicyi i to na prowincyi, przeto też samo przez się ztąd wynika, że mogą być brani w rachubę tylko w kuryi gmin wiejskich. To też tłumaczy nieznaczna liczba ich mandatów. W miarę jak przemysł i handel będzie wzrastał wśród Rusinów, w miarę jak powiększać się będzie ich dobrobyt, także i liczba ich mandatów *ex ipso* będzie większa. Ten stan rzeczy powinien być powszechnie znany także i w Rosyi.

„Dalszym, uwagi godnym objawem ostatnich wyborów sejmowych był w końcu brak wszelkiego antagonizmu religijnego. O agitacyi antysemitycznej nie słyszano się prawie nigdzie. Kandydaci wygłaszali swe mowy na zgromadzeniach, na których reprezentowani byli chrześcijanie i żydzi a kandydatury przyjmowane lub odrzucane były przez chrześcijan lub żydów zarówno.

Jak się z tego wszystkiego okazuje, Galicya jest przecież jednak lepsza, niż jej opinia.“

## Niemcy.

\* **Berlin**, 18 października. Para cesarska wyjechała dziś rano o godz. 8 do Wörth na uroczystość odsłonięcia pomnika dla cesarza Fryderyka. O godz. 12 przybyła para cesarska na miejsce uroczystości. Namiestnik wygłosił mowę powitalną, prosząc o pozwolenie na rozpoczęcie uroczystości. Po odpiewaniu chóralu przez strasburski związek śpiewaków zabrał głos generał Mischke, który z zapalem skreślił sympatyczną postać cesarza Fryderyka. Następnie przypomniał bitwę pod Wörth, po której ówczesny następca tronu ukazywał się jako samarytanin i pocieszyciel. Mowę swoją zakończył okrzykiem na cześć obecnego cesarza. Po odsłonięciu pomnika przemówił cesarz, dziękując w imieniu cesarzowej Fryderykowej i swojego domu za liczny udział w uroczystości, wzywał do utrzymania tego, co zdobyto i wniósł okrzyk na cześć swjej matki, cesarzowej Fryderykowej. Następnie para cesarska i obecni książęta złożyli wieniec na stóp pomnika, oraz deputacje różnych pułków. Po uroczystości odjechał cesarz z małżonką i książętami do Froschweiler na śniadanie do hr. Dürkheima. Około godz. 5 przybyła para cesarska wraz z cesarzową Fryderykową do Strassburga.

— W y c h o d z i t w o zamorskie z Niemiec było we wrześniu roku bież. liczniejsze, aniżeli w odpowiednim miesiącu poprzedniego roku. Przez niemieckie porty, oraz przez Antwerpię, Amsterdam i Rotterdam wywędrowało we wrześniu 4255 osób, w tym samym miesiącu zeszłego roku zaś 4055.

— Z o k a z y i omawiania w prasie bliższych okoliczności, towarzyszących ustąpieniu ks. Bismarcka, pisze kolońska „Volksztg.“: „Faktem jest, że już na pół roku przed ustąpieniem ks. Bismarcka cesarz skarżył się przed jednym z katolickich książy Kościółu, że tak mu trudno pracować razem z księciem Bismarckiem.“

— N a r o z p o r z a d z e n i e ministra oświaty mają się odbywać na uniwersytecie berlińskim od czytania kodeksu cywilny. Sędzia dr. Cromer z Frankfurtu n. M. otrzymał wraz z nominacją na nadzwyczajnego profesora zlecenie rozpoczęcia odnosnych wykładów w bieżącym semestrze.

— S p r a w a ministra Böttichera nie zdaje się być jeszcze załatwioną. „Vorwärts“ zapewnia, że suma pochodząca z funduszu welfickiego nie wynosiła 350,000 m., lecz dobiegała prawie miliona. Dalej pismo to oświadcza, że ks. Bismarck nie tylko nie przyczynił się do opublikowania sprawy, że rewelacja raczej spada w Friedrichsruh jak bomba, ponieważ obawiano się tam dalszych niedyskrecyi. „Vorwärts“ referuje nadto, że ks. Bismarck do dzisiejszego dnia jako sprawców swego upadku uważa oprócz ministra Böttichera także radcę legacyjnego Holsteina i Teodora Kaysera. Cesarz Wilhelm II wedle zapatrzywania „Vorwärts“ nie byłby przyjął rewelacyi w przychylności dla p. Böttichera znaczeniu, gdyby nie był w niej upatrywany — udział Bismarcka. W końcu zwraca organ socjalistyczny uwagę na to, że zobowiązania Berta powinny być doprowadzić nie tylko do cywilno-prawnej procedury, że przekroczone „pewne“ paragrafy, które „traktują o pewnych urzędowych zaniepamiętniach“. Równocześnie piszą w tej sprawie „Hamb. Nachr.“, że Bismarck nie byłby skłonił cesarza Wilhelma I do przeznaczenia tak wielkich sum, gdyby było chodząco tylko o strasznego dyrektora banku, a nie o politykę państwa. Niektóre pisma niemieckie wyrażają życzenie, aby prasa zaniechała wreszcie Böttichera rozpraw nad tą kwestyą, skoro minister Bötticher wyszedł zupełnie czysty z tej tak szeroko rozmażywanej historii.

— S t a t y s t y k a bezrobocia zajmuje obecnie polityczny wydział berliński prezydentury policyi, ponieważ wraz z zbliżaniem się zimy wzrasta liczba ludzi bez pracy.

— W n i o s e k o zreformowanie giełdy ma postawić ekonomiczne zjednoczenie w parlamencie.

## Telegramy.

**Paryż**, 18 października. Sąd przysięgłych rozpoczął dzisiaj dochodzenia przeciw Magnerowi. Co się tyczy kolei południowej, oświadczył Magnier, że z towarzystwem rzeczonych kolei zawarł układ jedynie jako dziennikarz i nigdy nie sprzedawał się baronowi Reinachowi.

**Madryt**, 18 października. Z Hawany nadesłano dalsze depesze o zwyciężkach utarczkiach z powstańcami

**Honkong**, 18 października. Z Formozy donoszą, że Japończycy zajęli 16 b. m. Takao na zachodnim wybrzeżu. W tych dniach będzie wojsko japońskie bombardowało miasto Thai-wan, które zajmuje przywódcą „czarnych chorągwi“. Należy się spodziewać zaciętej walki.

**Peszt**, 18 października. Minister spraw zewnętrznych hr. Gołuchowski, przybył tu wczoraj po południu i złożył wizytę prezesowi węgierskich ministrów, baronowi Banffemu.

**Wiedeń**, 18 października. Prezes ministrów austriackich, hrabia Badeni, uda się do Pesztu dzisiaj wieczorem.

**Peszt**, 17 października. Po wizycie u Banffego, konferował hrabia Gołuchowski z ministrami baronem Felfjervarem i baronem Josiką. Jutro da baron Banffy ucztę na cześć hr. Gołuchowskiego.

**Carogród**, 18 października. Wczoraj otworzono wszystkie armeńskie składy.

**Rzym**, 18 października. W skutek cyklonu woda zalała niżej położone części miasta Avelino. Kilka domów zniszczonych. Na polach wielkie szkody. Zginęło wiele bydła. Z ludzi nikt nie stracił życia. Pod Anconą zatonoł dwanaście łodzi rybackich podczas burzy. Wielu ludzi znalazło śmierć we falach morskich. Burza trwa dalej.

**Wiedeń**, 18 października. Znany z prac literackich książę Elmar oldenburski, umarł wczoraj na zamku Erlaa w Dolnej Austrii.

„Neue fr. Presse“ donosi z Białogrodu, że wydział stronnictwa postępowego zawezwał telegraficznie Garaszanię, aby przybył do Białogrodu celem objęcia rządów.

**Petersburg**, 18 października. Carowa zamianowała marszałka nadwornego Tanejewa, wiceprezesa kuratorium dla domów robotniczych, a hrabiego Lambsdorfa sekretarzem.

**Zagrzeb**, 19 października. Z 70 przesłuchanych studentów zatrzymano we więzieniu 30. Za przywódcę rozruchów uchodzi Stefan Radisz, który już w roku 1893 został skazany na 3 miesiące aresztu za obrazę bana. Obywatele zamierzają zwołać zebranie, które ma oświadczyć, że obywatelstwo nie miało nic wspólnego z demonstracyami.

**Peszt**, 19 października. Zgromadzenie 1200 studentów zaprotestowało przeciw obrazie, wyrządzonej narodowi węgierskiemu przez spalenie chorągwi węgierskiej w Zagrzebiu.

**Lwów**, 19 października. Proboszcz Smagowicz w Kufach otrzymał przesyłkę pocztową, zawierającą *machinę piekielną*. Nikt nie został poraniony. Wdrożono śledztwo.

**London**, 19 października. Z Szangai donoszą o rozruchach w Kungpiu i Czangpu przeciw cudzoziemcom. Angielskie misye zostały zniszczone. Mandaryni nie chcą dać misjonarzom opieki

**Kair**, 19 października. Łódź z 60 ludźmi zderzyła się z parowcem i wywróciła. 50 osób utopiło się.

**Carogród**, 19 października. Biuro Reutersa donosi, że sułtan przyjmował na audyencji rosyjskiego ambasadora Nelidowa.

**Belfast**, 19 października. W tutejszych warsztatach okrętowych zastrejkowało 7000 robotników.

## Sprawozdanie

z poznańskiego rolniczego Towarzystwa zawodowego za rok 1894.

Do stowarzyszenia należało w kalendarzowym 94 roku 109 764 członków, mających złożyć na wy-

datki stowarzyszenia 1 159 518 marek 65 fen. Wynagrodzenia wypłacono 317 475,06 m. Koszta administracyi wynosiły 97 407,75 m. A zatem z wydatków przypada 76% na wynagrodzenia, a 24% na koszty administracyjne. Z kosztów administracyjnych przypada 22 609,29 m. na honoraria dla zarządu stowarzyszenia, 40 174,34 m. otrzymały zarządy sekcyjne (na koszty biurowe, posiedzeń, opinii lekarskich, dyet, kosztów podróży, dla mężów zaufania i t. d.); nadto 11 389,96 m. otrzymałyby sądy rozjemcze, a 16 036 19 m. wypłacono na ściąganie składek. Resztę przeznaczono na opłacenie prowizyi i na inne wydatki.

Do repartycyi wzięto 412 923,67 m., które w przecieciu na każdą markę podatku gruntowego przypadły po 19,01 fen. Ponieważ w myśl ustaw sekcye zobowiązane są ponosić swoje koszty administracyjne i połowę wynagrodzenia za nieszcześćia, które wydarzyły się w ich obwodzie, a obie te sumy bardzo rozmaicie się przedstawiają, dla tego też dodek do podatku gruntowego, mający być opłacany przez poszczególne sekcye, bardzo rozmaicie się przedstawia, bo między 15 a 205 fenyngami od każdej marki podatku gruntowego. Rachunek roczny zamyka się jako rimanent w przewyższenie 11 537,15 m.

W myśl § 25 ustaw nie potrzeba już było nic dorzuczać do funduszu rezerwowego. Fundusz rezerwowo, który z końcem roku poprzedniego wynosił 48 186,48 marek, wzrósł przez prowizye itp. do wysokości 49 012 23 mk.

W roku 1894 ustanowiono wynagrodzenie za 1283 nieszcześć, w roku poprzednim było takich wypadków 876, a w roku 1892 było ich 801. Z powodu nieszcześć w 1894 roku straciło życie 95 osób, 1084 osób zostało na dłuższy czas niezdolnymi do pracy; z tych 1081 osób jest 6 zupełnie, a 1075 częściowo niezdolnych do pracy, 107 osób tylko chwilowo pracować nie mogło.

Rentę pobierało w 1894 roku 4114 osób, z których 2747 już przeszło na etat z roku poprzedniego (1893).

Sądy rozjemcze rozstrzygnęły w 1894 roku 465 spraw spornych (w 1893 roku 439, a w 1892 roku 202). W 124 przypadkach zmieniły te sądy wynagrodzenie, ustanowione przez zarządy sekcyjne, a 341 przypadkach potwierdziły poprzednią decyzję. A zatem 73 prc. spraw potwierdzono w drugiej instancyi (w 1893 roku 75 prc. w 1892 roku 72 prc.)

Cesarski urząd zabezpieczeń rozpatrywał 60 rekursów przeciwko wyrokom rozjemczym poznańskiego Towarzystwa rolniczego zawodowego, z których 36 wypadło na korzyść Towarzystwa, a 24 na korzyść pokaleczonych.

Sprawozdanie roczne jest wyłożone u wszystkich mężów zaufania we wydziałach powiatowych i miejskich, jako też w biurze zarządu Towarzystwa (w gmachu Stanów prowincjonalnych, biuro 96), gdzie je przejrzeć można.

## Towarzystwa i Spółki.

\* **Dnia 26 października** r. b. o godz. 12 z południa odbędzie się w hotelu p. Wnukowskiej w Gnieźnie roczne walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowej im. Karola Marcinkowskiego dla członków powiatu gnieźnieńskiego.

## Kronika

miejsceowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, sobota 19 października.

\* **Doniesienia urzędowe.** Kapitalista Nehring z Bierzolina w pow. wrzesińskim otrzymał powszechną oznakę honorową.

\* **Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz** wrócił dziś przed południem do Poznania.

\* **Zwój czajny** posiedzenie wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w poniedziałek dnia 21 b. m. o godzinie 6 wieczorem w muzealnym gmachu Towarzystwa. Porządek obrad: 1) rozprawa ks. Wojciecha Wdowickiego „polityka Jana III 1674—1678“ 2) Referaty i komunikaty.

Dr. Bolesław Erzepli, przewodniczący wydziału.

\* **Zarząd Zakładu Elzbiety** urządził i w tym roku koncert amatorski. Staraniem jego jest, aby zaдовольnić publiczność, równie jak roku zeszłego, i ma nadzieję, że publiczność licznie się na koncert ten zbierze, gdyż kasa Zakładu bardzo wyczerpana a wydatki są wielkie. W tym roku bowiem zgłosiła się znaczna liczba ubogich kobiet do Zakładu, było też kilka bardzo ciężkich wypadków, co za sobą pociągnęło większe koszty. Zakład ten, jest na obecnie potrzebny i dla ubogiej ludności bardzo dobroczynny, daje bowiem biednym kobietom w czasie słabości wygody, czystość i opiekę, jakiej w domu mieć nie mogą. Zakład też zyskuje coraz szersze uznanie, bo i z dalszych stron garna się biedne kobiety a nawet i zamożniejsze, żony mniejszych urzędników, które za stosunkowo bardzo niską opłatę dostają osobny pokój i wszelkie potrzeby. Jesteśmy pewni że publiczność nasza w uznaniu szlachetnych dążeń zakładu przybędzie licznie na koncert, który się odbędzie 28 b. m., przyczyniając się do utrzymania tej dobroczynnej instytucyi, która niesie pomoc niewiastom i ich niemowlętom wśród biedniejszej ludności naszego miasta. Współudział w koncercie przyrzekli pp. dyrektorowie Dembiński i kapelmistrz wojskowy p. Schmidt.

\* **Pan dr. Jerzykowski** powrócił do zdrowia, ordynuje i przyjmuje chorych jak dawniej.

\* **Uroczystość 25-letniego jubileuszu** Teatru polskiego w Poznaniu. Uroczystość sobotnia rozpocznie się odegraniem pod dyrykcją p. Bolesława Dembińskiego uwertury z opery Moniuszki „Halka“. Po odsłonięciu kurtyny w otoczeniu zarządu Spółki teatralnej, delegacyi i artystów wygłosi prolog na uroczystość te napisany p. Władysława Belza. Poczem nastąpi przemówienia ze strony zarządu Spółki oraz delegatów instytucyi i Towarzystw tutejszych. Dalej odegrana, zostanie komedia Aleksandra hr. Fredry (ojca): „Śluby pańskie.“ Na-



stepnie: „Pieśń z chórem“ z opery Moniuszki „Flis“, polonez i mazur z opery „Halka“. Na zakończenie oddany będzie polonez z „Pana Tadeusza“.

Ceny miejsc zwyczajne.

Początek o godzinie 7 1/2.

Uroczystość niedzielną rozpocznie się wykonaniem „Kiosów polskich“ przez Kółko muzyczne „Sokoła“, oraz wygłoszeniem prologu. Początek odegrania zostanie scena wzięta z tragedji Stawackiego „Mazepa“ w której rolę Zbigniewa odtworzy dla uczczenia jubileuszu p. Józef Kotarbiński, reżyser i artysta Teatru krakowskiego, dalej komedia Bliźnińskiego „Dzika różyczka“ i II akt komedji Bałuckiego „Dom otwarty“. Nastąpią produkcje muzyczne Kółka muzycznego Tow. „Sokoła“, a mianowicie wykonane będą: „Bukiet pieśni polskich“, „Marsz Sokółów“, „Pomoc dajcie mi radę“, kontredans z opery „Krakowianie i Górale“ i „Mazur biały“. Zakończy żywy obraz.

Ceny miejsc zwyczajne.

Początek o godzinie 7.

W niedzielę o godzinie 8 rano odprawioną będzie na intencję uroczystości msza św. w kościele farnym.

\* **Teatr polski w Poznaniu.** We wtorek tragedia Gutzkwa: „Uriel Acosta“.

Ceny miejsc zwyczajne.

W czwartek na benefit p. Sylwestry Majdrowiczowej komedia W. Sardou: „Fernanda“.

\* **Nieustająca Wystawa Towarzystwa Przyjaciół sztuki pięknych** w Teatrze polskim otworzoną została na nowo i tak, jak zwykle, otwartą będzie w każdy wtorek, czwartek i sobotę od godziny 10 rano do 1 w południe i wieczorem podczas przedstawienia, oraz w każdą niedzielę i dni świąteczne od godziny 12 do 2 w południe i wieczorem w czasie przedstawienia.

Wieczorem z uchyleniem wolnego wstępu dla członków Towarzystwa.

Wstęp za opłatą 20 fen. — dzieci płać połowę.

Z nowo wystawionych obrazów zwracamy uwagę na Chorał Kornela Ujejskiego w sześciu obrazach Jana Styki.

Dyrekcja filialna Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuki pięknych w Poznaniu.

\* **Przypominamy**, że z okazji jubileuszu Teatru polskiego odbędzie się w niedzielę o godzinie 3 po południu na sali hotelu Francuskiego uroczysta dla uczestników tutejszych, zamiejscowych i z innych dzielnic przybyłych. Nakrycie bez wina 3 marki. Ubiór dla panów: czarny tużurek.

\* **Zwyczajne zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców** w Poznaniu odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 21 października wieczorem o godz. 8 1/2 na sali p. Adamskiego przy ul. Wrocławskiej nr. 18. — Na porządku obrad odczyt. Szan. członków uprasza się o jak najliczniejsze a punktualne przybycie.

Zarząd.

† **S. p. Siostra Franciszka Skowronowska** z klasztoru przy kościele Półpińskim na Śródmieście zmarła w środę w zakładzie Sióstr Miłosierdzia przy placu Bernardyńskim w wieku lat 30, ulegając chorobie piersiowej. Odnegąd odbyła się ekspozycja jej zwłok do kościoła Przemienienia Pańskiego. Kondukt żałobny prowadził X. kanonik Pędziński w otoczeniu 13 Xięż. Wczoraj o godz. 10 wyprowadził jej zwłoki X. dr. Lewicki w otoczeniu 21 Xięż na nowy cmentarz świętomarciński.

\* **Wczorajszy odczyt** p. Marchewskiego o bimetalizmie zgromadził na posiedzenie sekcji prawno-ekonomicznej naszego Tow. Przyjaciół Nauk dość liczne grono słuchaczy, zaciekałymi widocznymi tak aktualnym dzisiaj tematem. Brak miejsca i czasu nie pozwalał nam streścić zajmującego wykładu, stwierdzimy tylko, że prelegent jest stanowczym przeciwnikiem bimetalizmu. Dokończenie wykładu nastąpi w przyszły piątek dnia 25 b. m. Dalsze wykłady w sekcji prawno-ekonomicznej zapowiedzieli pp. Karol Szaniński i mecenas Głębcki.

\* **Z odczytu** p. Filipowicza. Zarząd Towarzystwa Młodych kupieckich w Poznaniu zaprosił był p. Filipowicza z Hamburga z odczytem, zasłyszawszy, że młody i wykształcony ten kupiec występował z prelekcjami w stolicach dwóch innych dzielnic naszych. Jakoż wczoraj o godzinie 8 1/2 do 9 1/2 wieczorem mieliśmy sposobność wysłuchać na sali palacu hr. Dziąłyńskich rzeczy p. F.: „O eksporcie polskim do Ameryki.“ Jak dalece światowe jednostki naszego społeczeństwa odczuwają potrzebę rozszerzenia dziedziny zarobkowości, a tem samem ugruntowania podstaw bytu narodowego, wywnioskować to było można z wczorajszego zebrania, na które przybyli co wybitniejsi przedstawiciele naszego przemysłu, miejscowi i zamiejscowi i spory zastęp inteligencji interesujący się sprawami ekonomii narodowej. A przeciw temat wybrany przez prelegenta bardzo a bardzo odległe rozchyłał widnokręgi i po części na jeszcze nieuchwytne wskazywał przedmioty. Odczyt cały był opracowany oczywiście ze stanowiska wolnohandlowego „sans phrase“ a obracał się w ramach dość szerokich. I tak rozpoczął prelegent rzecz wskazaniem na dotychczasowe główne podstawy bytu narodowego, mianowicie na rolnictwo. — Ostatnie atoli skutkiem nieszczęśliwych koniunktur staje się coraz mniej zyskownym, coraz mniej nieści w sobie właściwych prawideł naszego postępowania, które powinno już wychodzić po za ramy odporu i powoli wstępować w okres walki zaczepnej. Poświęciliśmy kilka uwag kwestji oświeślenia korzyści wynikających z aktywności, nie ograniczając się na ratowanie tego, co jest, lecz popychając do rozwoju dodatnich czynników w życiu ekonomicznym narodu, — przeszedł mowa po kładce Wystawy Włocławskiej, która przemysłowi galicyjskiemu niemały nadała rozpęd, do wyjaśnienia stosunku importu i eksportu, oraz obecnego stanu obydwoh. Zwracając uwagę na to, jak olbrzymie sumy import nasz napędza do kieszeni tysięcy obcych fabrykantów, pośredników, kupców, oraz dla rodzin robotniczych zapewnia byt, konstataje prelegent, że nato miast export nasz znajduje się w stanie zupełnego niemożliwości i w wyjątkiem niewielkiej liczby produktów rolniczych prawie nie istnieje. Zagranica nie poszukuje wyrobów naszych, bo ich nie zna, a jednak pomimo powszechnego ubóstwa i u nas znalazłoby się sporo przedmiotów które mogłyby sobie utorować szlak na zagranicznych targach. Należą tu przedewszystkiem płody rolnicze i przemysłowe, jak koniżyna, chmiel, konopie, lębin, olej skalny, szczeniaki, wosk, tkaniny, masło, ser, jaja, zapalki, szczotki, koszyki, płótno, sukno, kilimy, wyroby koronkarskie, siodlarskie, wędliny, smalec, wódki, wyroby rękawicznictwa etc.

Ażby dla tych produktów wyrobić stały i korzystny odpływ za granicę, potrzeba tylko, zdaniem prelegenta, zapoznać z nimi konsumentów zagranicznych, a do tego celu prowadzą dwie drogi: zakładanie domów eksportowych w portach i urządzenie stałej wystawy wzorów naszego przemysłu i rolnictwa. Domy handlowe oddają niemieckim producentom nieocenione usługi. Dzięki istnieniu takich domów, przemysłowiec nie potrzebuje się wcale troszczyć o wyszukanie odbiorców dla swego towaru, po-

wierza się zupełnie eksporterowi, i może się tem gorliwiej oddać wydoskonaleniu swojej gałęzi przemysłowej. Prelegent sądzi zatem, że fabrykanci i rolnicy nasi powinni ustanowić w którymś z portów, n. p. w Hamburgu, ajenta eksportowego, z prawem reprezentowania ich w obec zagranicy. Również doniosłe znaczenie posiadają wystawy stałe wzorów przemysłu krajowego i rolnictwa. Wystawę taką urządził w Hamburgu i troskliwie pielęgnuje rząd węgierski, obecnie zaś nosi się z myślą jej urzeczywistnienia Rosja. Urządzenie polskiej wystawy kosztowałoby rocznie około 10,000 m. i wymagałoby współudziału 30 znaczniejszych producentów w Galicyi, Królestwie i Wielkopolsce.

Ważną rzeczą jest także wychowanie odpowiedniego zastępu fachowo wykształconej młodzieży handlowej która powinna koniecznie pobierać studia za granicą, gdzie jedynie może przypatrzeć się tokowi wielkoświatowych interesów.

Pod tym względem powinniśmy brać wzór z młodzieży żydowskiej i niemieckiej: przyswoić sobie spryt i obrotność pierwszej, a pracowitość, wytrwałość i sumienność drugiej. W ogóle handlową młodzież niemieckiej oddawał mowa wielkie pochwały, wskazywał, jako jej upodobanie w pracy odrzuca ją od rozrywek i straty czasu, z naciskiem wrzeszczeł podnosił, że jedynie te przyrady młodych kupców niemieckich sprawiły, iż dzisiaj wszechmocna do niedawna Anglia toczyć musi zapamiętałą walkę konkurencyjną z Niemcami. Kupcy niemieccy tworzą dziś także silną potęgę moralną, bo w ślad za dobrotyem prawdziwym i prawdziwą oświatą kroczą umoralnienie społeczeństwa. Wskazując nowe drogi naszemu przemysłowi, nie omieszkali prelegent zaakcentować potrzeby zrezygnowania w początkach z wszelkich wyłączeń narodowościowych. Przemysł lubi rozrzucać się na torach międzynarodowych, nie znosi żadnych więzów, zwłaszcza, gdy jest w początkach. Tej wszechstronności i pe wnemu indyferentyzmowi narodowemu w stosunkach handlowych zawdzięcza Niemcy swoją zdolność zdobywania terenu na drodze pokojowej.

I nasz eksport powinien oprzeć się z początku tylko na obcych konsumentach a dopiero z chwilą, gdy sam zyska silną podstawę, może reflektować na kolonie polskie, rozrzucone po Ameryce. Same kolonie polskie nie przedstawiają dostatecznego terenu handlowego, a nie łatwiejszego, jak jedną nieudaną próbą zniechęcić się do całej operacji zagranicznego eksportu. Nakoniec poświęcił mowa kilka entuzjastycznych uwag brazylijskiemu stanowi Parana, który jako przyszły rynek targowy dla naszych przemysłowców posiada bardzo doniosłe znaczenie. W Europie powinien być wzięty w rachubę jako najdogodniejszy port dla wywozu naszych towarów Hamburg, inne porty bowiem, jak Gdańsk, Tryest, Szczecin i Odesa, nie przedstawiają tak korzystnych widoków.

Ostatecznie zaznaczył prelegent, że udanie się eksperymentów wywozowych zależy od naszej ostrożności, przeczności, naszego zdrowego rozsądku, energii i solidarności. Zakończył wyrażeniem życzenia, aby odczyt jego wywołał krytykę, dał popęd do poważnego zastanowienia się nad żywotną kwestją wywozu, i w najbliższej przyszłości pobudził społeczeństwo do działania, do czynu. Los całej sprawy we wysokim stopniu, zdaniem prelegenta zależy od prasy, która otwierając swe łamy dyskusji zezwala na gruntownej, poruszałyby kapitały polskie spożywcze bezczynnie w bankach zagranicznych i przyczyniłyby się czynnie do podniesienia dobrobytu narodowego.

Słuchacze nagrodzili prelegenta za zacnem i intensywnym wykładem hucznymi oklaskami.

Na apelu p. Filipowicza do publiczności odpowiadamy z naszej strony, że wszystkim patriotycznym pionierom pracy organicznej otwieramy łamy pisma naszego na oświeślenie. Dążności skierowane ku wzmocnieniu podstaw ekonomicznych naszego społeczeństwa, a podkrotowane zdrowym rozsądkiem, rozumem i dobrą wolą, popieraliśmy i popierać będziemy zawsze z całą energią i świadomością prawdziwych zachowańców.

\* **„Związek Towarzystw Przemysłowych.“** We czwartek dnia 17 b. m. odbyło się na sali hotelu Berlińskiego zebranie delegatów Towarzystw Przemysłowych, na którym zamieniono w czyn uchwałę ostatniego Zjazdu Przemysłowców w Poznaniu, dotyczącą utworzenia Związku Towarzystw Przemysłowych. Jakkolwiek na ostatnim zebraniu delegatów uchwalono utworzenie Związku 40 głosami przeciwko 20, wzięło w Zjeździe czwartkowym udział zaledwie 12 delegatów:

1) Tow. przemysłowe w Poznaniu reprezentował dr. Karchowski, 2) Tow. przem. w Kurniku p. Tulewicz, 3) Tow. przem. w Jeżycach dr. Kozłowski, Wendland i Czekał, 4) Tow. przemysłowe we Wolsztynie Skibiński, 5) Tow. przem. w Koźminie Czipicki, 6) Tow. przem. w Opalenicy Skrzypczak, 7) Tow. przem. w Witkowie Deskowski, 8) Tow. młodych przemysłowców w Gnieźnie dr. Ulatowski, 9) Tow. przem. w Strzelnie Kozłowski, 10) Tow. przem. we Wrocławiu Krzyżewicz, 11) Tow. przem. (starych) w Gnieźnie Fr. Konstańczak, 12) Tow. przemysłowe w Bydgoszczy Sosnowski. Nadto dwa Towarzystwa z Odolanowa i z Berlina przemysłowe przysłały listy z propozycjami do Związku.

Oprócz delegatów stawili się na zebranie członkowie wydziału przemysłowego i to pp.: dr. Drobniak prezes, Stefan Chociszewski sekretarz, W. Szulc, mec. Moczyński z Bydgoszczy, mec. Czipicki z Koźmina, Gawlak z Wrześni i X. prałat Goebel z Kruświcy jako komisarz.

Zebranie zajął prezes wydziału p. dr. Drobniak, poczem ukonstytuował się biuro; przewodniczącym wybrany został p. mecenas Czipicki z Koźmina, zastępcą X. prałat Goebel, sekretarzem p. St. Chociszewski.

Po 7-dniogodzinnej dyskusji przyjęto ustawy Związku i wybrano do Zarządu następujących pp.: prezesem mecenas Czipickiego, jego zastępcą dr. Karchowskiego z Poznania, sekretarzem Karola Rzepickiego z Poznania, skarbnikiem Walerzego Szulca z Poznania, radnymi Tulewicz z Kurnika i Wendlanda z Jeżyc.

Do Rady Przemysłowej wybrano następujących siedmiu pp.: Bendlewicza z Pleszewa, Gawlaka z Wrześni, Berkana z Berlina, Kasprowicza z Gniezna, kupca Brzeskiego z Poznania, Pepińskiego z Ostrowa i Nikodema Wolniewicza z Poznania. Syndykiem Związku został wybrany mecenas Chrzanowski z Poznania.

\* **Koncert.** Na sali Lamberta wystąpił dnia 7 listopada znany i wielce ceniony śpiewak p. Raimund von Muchlen, na co już dzisiaj zwracamy uwagę wszystkich melomanów.

\* **Z powodu jubileuszu Teatru polskiego** przyozdobiono front gmachu teatralnego festonami, a przed rampą ustawiono maszty, na których porozwieszano girlandy; na szczycie masztów umieszczono tarcze z emblematami sztuki suto ozdobione chorągiewkami o barwach prowincjonalnych.

\* **Temperatura** obniżyła się znacznie w bieżącym tygodniu. Dzisiaj, w sobotę rano mieliśmy w Poznaniu śron i 3 stopnie mrozu.

\* **Pleczeń** ciętą wazącą 75 funtów podano gościom w pewnej tutejszej restauracji. Zapewniają, że ciętelnica była prawdziwa.

\* **„Postępek“** w ostatnim numerze donosi, że w składzie „lodowym“ przy Jezickiej ul. 9 wybuchł ogień. „Postępek“, redagowany przy ul. Jezickiej 8, jest w niebezpieczeństwie, skoro się w jego bezpośrednim sąsiedztwie nawet łód pali. Nie ma to, jak ortografia „Postępu“.

\* **Trzysta marek** wyznaczyła nadwyżka poczt w Poznaniu za wykrycie złodzieja, który w dniu 16-go b. m. skradł na dworcu w Kępnie pudełko zawierające 6300 m.

\* **Walka niedźwiedzi** odbyła się niedawno w klatce w Zwierzyńcu. Brunatnemu „mysiowi“ udało się wcisnąć do klatki swego czarnego kolegi, w następstwie czego wywalała się zażarta walka, w trakcie której pokonał niedźwiedź brunatny czarnego. Nieszczęśliwego myśia znaleźli dozorca nad ranem nieżywego.

\* **„Gazeta Gnieźnieńska“** donosi, że w koszarach piechoty w Gnieźnie odbywają się częste rewizje celem poszukiwania pism i broszur socjalistycznych, przy czem przetrząsają nawet sienne. Otóż podczas ostatniej rewizji znaleziono broszurę socjalistyczną treści p. t.: „Ha, to rozkosz był żołnierzem!“ — za co odcisnął żołnierz ukarany został 14-dniowym aresztem. Wojak ów był mocno tem zdziwiony, ponieważ broszurkę tę „wkroczył“ mu w przejeździe przez Berlin jakiś kolporter, a ów obrońca ojczyzny przyjął ją, nie będąc biegły w kunszcie czytania, jedynie „dla pięknego tytułu“.

\* **Z Wrześnińskiego.** Obiecyśasi wracając tłumnie na zimowe leże.

\* **Piwo Miłosławskie.** Pan dr. F., chemik, zatrudniony przy jednym z najznacześniejszych instytutów naukowych w Berlinie, pisze o piwie „Miłosławskiem“, co następuje: „Wciągnięty przez stanowisko moje do wielkiego przemysłu niemieckiego, jako decernent, zaciekałem się wyrobem miłosławskim jako byłym mieszkaniem Księstwa. Podałem to piwo w ciągu 1 i pół roku 5 razy rozbirowi chemicznemu i z uznaniem zaznaczam, że należy ono do najczystszych, jakie dotychczas poznałem. Rozczyn słoju, wyciąg chmielu i woda, te trzy składniki, które prawo przepisuje, stanowią rzeczywiste zawartości piwa miłosławskiego. Nie znalazłem w niem, nigdy sztucznych gorzkich wyciągów, salicylu, sacharynu, ani też syropu kartoflanego, od których nawet portery i kulmba chery nie są wolne, tak iż dziś przy obiedzie i wieczerzy u mnie i w gronie moich kolegów stawa na stole piwo miłosławskie. Uważam za obowiązek podnieść niniejszem rzetelnego fabrykanta miłosławskiego i zwracam interesantom szczególną uwagę na ten nie tylko pod względem zdrowotnym, ale i pod każdym innym względem udoskonalony wyrób.“

\* **Manewr żydowski.** Do jednego z inowrocławskich handli żydowskich — nazwiska na razie nie wymienimy, przybył w tych dniach jakiś człowiek z Królestwa Polskiego, aby kupić chustkę. Po małej chwili kupiec żyd przywołuje znajdującego się w pobliżu sierżanta policyjnego i pokazując mu rozdarta chustkę, twierdzi, że to ów chłopiec mu ją podarł i żąda zapłaty. Chłop natomiat zaklina się, że tej chustki ani w ręku nie miał. Subjekt kupca, zapytany z niemiecka przez sierżanta, czy widział, jak chłop chustkę darł, zmieszał się i odpowiedział, że nie — w tej atoli chwili zauważył, że przynępał mruga na niego i w lot zmienił zdanie i dał odpowiedź twierdzącą. Sierżant z łatwością skonstatował, że chłop chustki nie podarł i zalecający kupcowi, ażeby, jeżeli się czuje pokrzywdzonym, zaskarżyć chłopca, opuścić lokal. Zaledwie atoli uszedł kilka kroków, jeden z sąsiadów owego kupca przywołał go napowrót, ponieważ żydzi po jego odejściu rzucili się na chłopca i biciem chcieli go zmusić do zapłacenia chustki. Sierżant schwylił ich na gorącym uczynku, jak stary dusił chłopca i starał się wyrwać mu pieniądze z kieszeni, a młody pięścią bił biedaka po twarzy. Dodać jeszcze wypada, że żydzi, aby uniknąć fałsu, wciągnęli byli chłopca do pokoju za handel. Sierżant uwolnił naturalnie katowanego chłopca i doniósł o tem swęj władzy, która najniezawodniej nie omissza tej sprawy wytoczyć przed krutki sądów.

(Dz. Kuj.)

\* **Z pod Żnina** donoszą pod dniem 17 października o zawziętych śnieżynach.

\* **Z Chojnickiego.** Cesarz nie uwzględnił próby o udzielenie zapomogi na budowę kościoła katolickiego w Retlu.

\* **Ze Starogardzkiego** donoszą, że majątek ziemski Rywałd, w powiecie starogardzkim obejmujący 1100 mórg pszennej ziemi kupił p. Leonard Pomierski z Nowej Cerkwi od spadkobierców po s. p. Heesem za 168 tysięcy m.

\* **Książę Galicyi**, szambelan cara rosyjskiego, przy był do Gdańska.

\* **W Wartemborku** na Warmii dopuścił się szewce August Suhrmann szkaradnego bluźnierstwa przeciw Najsw. P. Maryi i Panu Jezusowi. Nadto szydził z procesji Bożego Ciała. Za to wytoczono mu proces i sąd w Olsztynie rozpatrywał tę sprawę dnia 9 b. m. Prokurator żądał, aby bluźniercę osadzić w komórkę na 5 miesięcy, adwokat zaś, nazwiskiem Wolski, wniósł o uwolnienie obżalowanego, ponieważ tenże gadał niedorzeczności w pijaństwie przy kieliszku w szynkowni. Sąd przychylił się do wywodów adwokata i nie nałożył na szewca żadnej kary. W uzasadnieniu wyroku oparł się sędzia na tem, że Suhrmann nie wiedział w odurzeniu, co mówi. Suhrmann odebrał tylko napomnienie, żeby na drugi raz trzymał język na wodzy.

„Germania“, zdumiona takim zakończeniem procesu, dodaje ze swęj strony, że objaśnienie wyroku pozostawia swym czytelnikom. Ze Suhrmann bluźnił, to zeznali świadkowie pod przysięgą. Zresztą oskarżony sam do występków się przyznał. Adwokat Wolski (katolik) nazwał popisy Suhrmanna „głupim dowcipem“, o który przy wódce i piwie nie trudno.

\* **W „Piętro“** czytamy: Trzechsetna rocznica konsekracji X. Piotra Tylickiego na Biskupa chełmińskiego przypada w tym miesiącu. Mianowany na początku roku 1592 Biskupem chełmińskim, został X. Piotr Tylicki konsekrowanym w październiku tego roku, ale już r. 1600 przeniesiony na biskupstwo warmińskie, r. 1604 na biskupstwo włocławskie a 1607 na biskupstwo krakowskie. Umarł w Krakowie r. 1616. Pozostawił on kościołowi katedralnemu diecezji chełmińskiej drogą pamiątki, kielich szczerzoty przyozdobiony kosztownymi klejnotami którego wartość X. kan. Schnitgen z Kolonii, sławny znawca starożytności kościelnych, ogładsząc go przed kilkun laty, ocenił na 80 tysięcy marek. Podobny kielich podarował X. Biskup Piotr Tylicki też kościołowi katedralnemu w Fromborku a zapewne także we Włocławku i w Krakowie. X Biskup Piotr Tylicki piastował w końcu urząd królewskiego wicekanclerza koronnego.

\* **Jubileusz dr. Franciszka Smolki.** Piękną myśl uczczenia dr. Fr. Smolki, powzięła Izba rękodzielnicza

lwowska i Towarzystwo strzeleckie i wybrano komitet ścisły, celem ułożenia programu uroczystego obchodu i poczynienia doń przygotowań. Dnia 5 listopada obrano jako dzień uroczystości, ponieważ w dniu tym obchodził czterogodni mąż omdzięsiatą piątą rocznicę swoich urodzin. W roku zaś bieżącym upływa 50 lat od chwili skazania go za współzłupnia w walce o niepodległość narodu na karę śmierci, 55 lat mija od chwili obrania go prezydentem sejmiku w Kromieryżu, a 60 lat działalności politycznej i usilnej pracy dla dobra narodu i Ojczyzny. Komitet mieszczański, urządzający obchód pamiątkowy rocznicy dr. Smolki, odbył we środę wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem p. Niemczyńskiego i uchwalił prosić o celebrowanie nabożeństwa X. Arcybiskupa Morawskiego, a o przemowę w świątyni X. Arcybiskupa Łyskowskiego. Również uchwalono prosić Towarzystwo śpiełwackie „Lutnia“ o wzięcie udziału w nabożeństwie. Komitet podzielił się na komisje, które zajmą się wykonaniem poszczególnych uchwał komitetu. Również postanowiono odnieść się do dyrekcyi teatru hr. Skarbka, z prośbą o urządzenie w dniu uroczystości odpowiedniego przedstawienia.

\* **Lwów.** Zakład naukowo-wychowczy w Łonnie. Ostatniem dziłkiem niestrudzonego w pracy dla dobra ludzkości s. p. Arcybiskupa Felńskiego, jest założony przez niego Zakład naukowo wychowawczy w Łonnie (pow. Turka). Szerza publiczność nie miała dotąd jeszcze sposobności o tój instytucji się dowiedzieć, gdyż s. p. X. Arcybiskup w ostatnich dniach życia w cichości krzątał się właśnie około zrealizowania pięknej swęj myśli. Przeznaczony na Zakład budynek z kaplicą, stoi dziś już wykończony, a poświęcenie tegoż naznaczono Zgromadzenie Rodziny Maryi, któremu zarząd tój spuścizny przypadł w udziale, na dzień 19 b. m.

Jedną z najgwałtowniejszych potrzeb społecznych w Galicyi, jest niezaprzeczenie zakład wychowawczy dla niezamożnych dziewcząt, nie będących w stanie płacić drogo za swe wykształcenie, a jednak potrzebujących odpowiedniej do stanu swego nauki. Seminarya nauczycielskie nie tylko są przepełnione, ale kształcą wyłącznie w kierunku pedagogicznym, do czego trzeba mieć osobne powołanie. Panienci średniego stanu nie mogą iść wszystkimi na nauczycielki i nie byłoby to wcale pożądanem. Większa ich część przeznaczona jest na żony rolników, przemysłowców, urzędników i oficyalistów, gdzie obok wiedzy naukowej niezbędna jest znajomość gospodarstwa i pracy domowej. Na to zdowu, by wychowanie takie było dostępne dla niezamożnych rodzin, musi ono być tanie, czego jedynie zakonnice, nie mające własnej rodziny i służące ubóstwu, podjąć się mogą i tym brak pomieszczenia i funduszy na zbudowanie odpowiedniego budynku, stają zwykłe na przeszkodzie. Zgromadzenie Rodziny Maryi znajduje się pod tym względem w wyjątkowo korzystnym położeniu; znalazło dobroczynnie w osobie Stanisława hr. Wiśniewskiego, który zaofiarował na ten wspaniały budynek z obszerną kaplicą i ogrodem, mogący pomieścić kilkadziesiąt wychowanek. Dzięki tój ofiarności, Siostry Rodziny Maryi mogą urządzić w bieżącym jeszcze roku Zakład wychowawczy dla panienek średniego stanu. Na razie otwartą zostaje jedynie pierwsza klasa. — Dalsze ofiary na utrzymanie pożytecznej tój instytucji przyjmowane będą z wdzięcznością.

Blizszych wyjaśnień udziela główna przełożona Zgromadzenia Rodziny Maryi, matka Zofia Kończanka we Lwowie, ulica Słódowa 1. 6.

\* **Serce Kościuski.** Z Rapperswyłu donoszą dnia 17 b. m.: Dzisiejsza uroczystość przyjęcia serca Kościuski i złożenia go w kaplicy zamkowej, rozpoczęła się nabożeństwem o godzinie 10. Przybyli tu Polacy i cudzoziemcy, w liczbie około 40 osób, zebrał się w zamku. Serce, złożone w urnie, przeniesione przez Polki do kościoła, pomieszczono na wspaniale przybranym podniesieniu i otulono starym sztandarem legionów. Nabożeństwo celebrował X. Heyducki. Śpiewały hrabina Brochocka i panna Jadwiga Laskowska. Po nabożeństwie orszak, poprzedzony przez X. Heyduckiego, powrócił do zamku. Po poświęceniu przyszłej kaplicy Kościuski złożono tam serce i zamurowano do czasu wykończenia restauracji kaplicy i sarkofagu w tymczasowej niszce.

O godzinie 1 odbył się wspólny obiad. Szereg toastów rozpoczął prezes muzeum Morosini hrabia Negroni. Przemawiali po nim delegaci Lwowa, Krakowa, Stawarzyszeń młodzieży polskiej, Towarzystwa im. Kościuski i t. d.; zakończył szereg toastów p. Miłkowski.

\* **W Rzymie** obradować będzie od 22 do 25 b. m. VI Kongres wewnętrznej medycyny. Wykłady wygłoszą wybitni lekarze włoscy, jak Cardarelli, De Giovanni, Grocco, Riva i inni. Wszelkich informacji dotyczących Kongresu udziela sekretarz profesor Lucatello w Genui, via Galata 40 lub skarbnik prof. E. Rossoni w Rzymie, via Due Macelli 60.

\* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 20 października św. Jana Kantego i Ireny.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 36. Zachód o godzinie 4 minut 53.

Pojutrze w poniedziałek dnia 21 października św. Urszuli p.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 38. Zachód o godzinie 4 minut 53.

**Telegram giełdowy.**

Berlin, 19 października 1895 roku. (Kursa końcowe.)					
Kurs z dnia	18	19		17	18
Pszelica stale.	139 50	139 25	Niem. 3/4 o/poz. pan.	98 30	98 50
na październik .	148	148	Consol. 4 1/2 o/p.	104 90	105
na maj . . . . .	148	148	Consol. 3 1/2 o/p.	103 70	103 90
Żyto stale.	115 50	116 25	Pozn. 4 1/2 o/l. zast.	101	100 90
na październik .	122 25	122 25	Pozn. 3 1/2 o/l. zast.	100 60	100 60
na maj . . . . .	122 25	122 25	Pozn. 4 1/2 o/l. rent.	105 80	105 30
Olj rzep. spok.	45 60	45 80	Pozn. 3 1/2 o/l. rent.	103 60	103 30
na październik .	44 60	44 6	Poznań. oblig.	101 50	101 50
na maj . . . . .	44 60	44 6	Nowa Pozn. poz.	101 75	101 90
Okowita spok.	83 70	83 60	Austr. banknoty	169 70	169 75
eksportowa .	87 30	87 30	Austr. rentasrb.	101 10	101 10
na październik .	87 30	87 30	Ros. banknoty	220 50	221 15
na listopad . .	87 30	87 30	Ros. listy zastaw.	103 50	103 50
na grudzień . .	87 30	87 30	Weg. 4 1/2 o/p. rent. z.	102 40	102 60
na styczeń . . .	—	—	Weg. 4 1/2 „kor.“	99 70	99 80
na maj . . . . .	88 30	88 20	Austr. kred. akcyje	249 25	249 30
spokowca . . . .	—	53 30	Lombardy	47 60	47 40
Owies . . . . .	115	115	Disconto com.	228 10	227 75
na październik .	115	115			
Wypowiedziano:	50		Uspobienienie:		
żyta wepł.	130,000	30,000	stale.		
okowity kw. eksp.	130,000	30,000			
spok.	0,000	0,000			

Szczecin, 19 października 1895 roku. (Kursa końcowe.)					
Kurs z dnia	18	19	Okowita niżej.	18	19
Pszelica niezam.	137	137	w miejscu eksp.	83 90	83
na październik .	145	145	na grudzień . .	—	—
na kwiecień-maj	145	145	na maj . . . . .	—	—
Żyto niezam.	117	116 50			
na październik .	123	123	Petroleum		
na kwiecień-maj	123	123	w miejscu . .	10 45	10 45
Olj rzep. niezam.	44 20	44 25			
na październik .	44 20	44 25			
na kwiecień-maj	44 60	44 50			

*Dodatk.*



Z moich wspomnień.

## PAN MACIEJ.<sup>1)</sup>

Kiedy w naszej polsko-szlacheckiej liadzie wiesz takie wybitne wspomnienie Macieja, przywódcy zaścianku Dobrzyńskich, nakreślił, jakież wspomnienie należy się temu Panu Maciejowi. Co blisko przez pół wieku naszemu wielkopolskiemu społeczeństwu nadawali ten kierunek, że aż każdy pojedynczy wybitny osobistość ogół z najsilniejszym zaufaniem karnie się poddaje... U nas, co przed blisko pięciu wiekami historycznymi naszymi Jagiellonów, wadę zazdrości w charakterze narodowym zauważał, i nad nią bolał, jacyż musieli być ci trzej ludzie, którzy potrafili się wznieść tak wysoko, taki wzbudzić szacunek, że żadna zazdrość nawet ich osiągnąć się nie ośmieliła, że społeczeństwu naszemu nadawali ten kierunek, że aż każdy pojedynczy, czy to swoje publiczne czynności, czy obyczajowe zachowanie się, przed nimi miał na straż. Ten moralny tryumf był z Marcinkowskiego, Macieja Mielżyńskiego i Gustawa Potworowskiego, z trzech takich ludzi złożony, z których pierwszy zasób niepomaganą czynność gorącą i poświęcenia, drugi energii i siły charakteru i nieugiętości woli; trzeci czynność z największym połączeniem i okraszona zaparciem siebie do wspólnego przysięgi (że się nowem posłuży wyrażeniem) Motora. Tryumf był ten kierował społeczeństwem, podnosił je, umoralniał i w pracy ustawać nie pozwalał.

Pierwszego z nich, Marcinkowskiego, w siłę wieku śmierć przerwała żywot czynny; zaród pierwszej choroby, do którego się przyłączyła zgrzyzota, ułomność, rozpacz, z powodu spisku z 1846 roku, o którym mawiał: „niszczy cała praca mego życia”, przyspieszył śmierć. Mimo wielkiej różnicy wieku, zaszczyt jego przyjaźni, najciekawsze miewałem z nim rozmowy, dociekałem, skąd takie miłośnictwo niezmordowane, taka bezmierna miłość bliźniego, czerpił swe siły, kiedy nie z objawionej wiary. On miał swoją osobną religię, religię poświęcenia, wierzył, że jednostka w życiu na to przeznaczona, aby się zużyła dla innych. W tem przekonaniu i wierze czerpała siła ta dusza poetyczna, bo tak w istocie była. Nie zapomnę nigdy, jak on wtedy już smutnie Irlandy losy porównywał z naszymi, i jak chętnie powtarzał z Melodii Moora tę, która się zaczyna wierszem: „Remember the glories of O'Brien the brave”. Pewien jestem, że Pan Bóg mu to wszystko policzył i posadził go na prawicy, wszakże głęboki myśliciel. Tomasz a Kempis, pisze w swym Naśladowaniu, że będziemy sądzili nie według tego, cośmy czytali, ale według tego, cośmy czynili.

Gustaw Potworowski przeżył klęski krajowe 1848 roku, których smutne dzieje, boć nie masz się czem szczyścić, prasa nasza z upodobaniem, a łatwo się domyślić i nie bez celu odwołuje znowu. Przewodniczył on lat kilkanaście naszej deputacji w sejmie pruskim, wtedy ciągle z nim zbliżony, w bardzo ścisłym pojęciu dostrzegłem, że wysoka, rzetelna, prawdziwa pobożność była karmicielką jego czynnej cnoty. Pobożniejszego od Potworowskiego Gustawa, w prawdziwym znaczeniu nikogo w życiu nie spotkałem. Nie dożył on klęsk i zbrodni<sup>2)</sup> 1863 r. Opatrzność mu ich oszczędziła. Pan Maciej całe pół wieku przeżył na tej służbie krajowej.

Grabią Maciej Złotogoleńczyk z Brudzewa Mielżyński był synem Józefa, starosty Klonowskiego i Franciszki Niemcewicz. Przyszedł na świat w początku stulecia, starannie wychowany, po większej części w Berlinie, ożenił się bardzo młodo z bliską krewną, osobą wielkiego serca i wysokiego umysłu, a że obojgu wrodzona była energiczna siła woli, od razu wspólnie bardzo czynne rozpoczęli życie. Pan Maciej (bo kto się dorobił tego poważną prostotą za szczytnego miana, to innemu o nim mówiąc używać by się nie godziło) należał młody jeszcze bardzo do spisku wykrytego 1825 roku, którego naczelnikiem był pułkownik gwardii Seweryn Krzyżanowski, zmarły na wygnaniu w Berezofie. Pan Maciej został uwięziony i dla konfrontacji przewieziony do Warszawy. Tam przed sądem śledczym, tak młody jak był, zadziwiał śmiałością i zuchwałością odpowiedzi, zwłaszcza Nowosiłcowowi, i lekka wgarda dla zastraszonego i zmniejszonego księcia Antoniego Jabłonowskiego. Od rodziny i zatrudnień gospodarskich oderwany odgłosem powstania listopadowego, stanął w wojskowych szeregach, tak zwanych szwadronów poznańskich. Nie znamie mi są jego pierwsze czyny wojskowe i postępowanie się w stopniach. Na wyprawie na Litwę, jen. Chłapowskiego, który znał i umiał oceniać ludzi, wszyscy trzej, Marcinkowski, Gustaw Potworowski i Pan Maciej, byli jego adiutantami. Pan Maciej w szarży i pułku ułanów na strzelców fińskich osadzonych w Długosrode, był w pierwszym rzędzie i ratował postrzałem w szyję ciężko rannego znanego Tomasza Potockiego, przyszanego przez naczelnego wodza. W dalszym pochodzie w Białowiejskiej puszczy pod Hajnowszczyzną, rzucił się z koniem w pośrodku cofającego się pułku Kostromskiego rosyjskiej piechoty i zdobył własną ręką sztandar, którym czterdziści kilka lat później pokryta była trumna jen. Chłapowskiego.

Po przejściu do Prus i kilkomiesięcznym pobycie w Kłajpedzie, Pan Maciej udał się do Francji, gdzie w bardzo jasnym przedstawieniu sprawy stanął w obronie generała Chłapowskiego przeciw zaczepkom i zarzutom generała Dembińskiego. A gdy obydwa: Marcinkowski i Pan Maciej, wrócili do kraju, rozpoczęli znowu czynne życie, jeden jako lekarz, drugi jako umiętny rolnik i administrator bardzo rozległych włości. Któż z nas starszych nie pamięta tej hodowli wielkich stad owiec z najcieńszą wełną, tych wzorowych budowli, tej wsi Dąbrowy, wybudowanej jak drugiej wtedy w kraju nie było. Wszystko to

stworzyła niezmordowana praca Pana Macieja, którego już z braskiem dnia na białym widywano koniu. Wtedy z Marcinkowskim i Gustawem Potworowskim podali sobie we trzech ręce i rozwinięli czynność, której owocem były przeszło pół wieku istniejące: Instytucja dobroczynna Naukowej Pomocy, i to tak udane przedsięwzięcie Bazaru. Czynność ich takie im nadała poważanie, że społeczeństwo wielkopolskie poddało się zupełnie ich powadze. Marcinkowski na to, co robił, potrzebował środków materialnych, a niezwykła hojność Pana Macieja oddawała mu swoje mienie do rozporządzenia, tak samo jak konie, których Marcinkowski tyle niszczyl.

Niedojrzałość nasza polityczna, zle myśli podawane z Francji przez wykojęnych w życiu wygnańców, jakaś błędna wiara, że trzeba co 15 lat dawać znak życia, zresztą ambicja prywatna, zebrały się, aby utworzyć spisek 1846 roku. Marcinkowskiemu zatrut on ostatnie dni życia i śmierć przyspieszył. Pana Macieja chcieli spiskowcy konieczności pozyskać, a którzy z nich uważali się nawet za groźnego mu, że będzie zastrzelonym. Pan Maciej odrzekł na to te charakterystyczne słowa: „Z tyłu, ale nie z przodu”.

Nadszedł rok 1848. Zdawało się, że świat zostaje wstrząśniętym w swych posadach — wszystko w całej Europie się zachwiało i rozpręgało — i tutaj we Wielkopolsce, gdzie niezadowolnienia więcej było, niż gdziekolwiek indziej, przyszło do zaburzeń, których władze, nagle zaskoczone i osłupiałe, poskromić nie umiały. Pan Maciej z Gustawem Potworowskim stanęli na czele ruchu, aby go w karbach legalności utrzymać, od zwykłych w takich okolicznościach wyborów powstrzymać i nadać mu szlachetny kierunek. Pan Maciej udał się z deputacją, o narodowe prawa się dopominając, do Berlina, ale niebawem nabrał przekonania, iż nie ma żadnej dobrej woli, że jest tylko chwilowe zatrzymanie ogólnym europejskim wypadkami i niczego nam się spodziewać nie należy. Gustaw Potworowski pozostał w Poznaniu, by powstrzymać powstańcze zachcianki. Spiskowcy z roku 1846, wypuszczeni z więzień, przybyli do Poznania z Mierosławskimi, jak powódz rozrywająca upust. Żadne przedstawienia Pana Macieja i Gustawa Potworowskiego nie zdołały powstrzymać nikogo, przyszło do krwawych starć, po których nastąpiła ugoda w Jarosławiu, zawarta przez Libelta.

Pan Maciej zręcznie bardzo danym obrotem rzeczy tam go wyprawił, a tym sposobem ten, co najwięcej pchał do pochwylenia za broń, uznawał niedorzeczność powstania, podpisując ugode. W taki sposób uniknięto nieszczęsnego wyrazu: zdrada, który przez tyle pokoleń u nas zawsze w nieszczęściu kraju się powtarzał.

Pan Maciej nie ustawał, nie odpoczywał — brał udział w każdej publicznej pracy, każdą wspierał. Kiedy pokaszano profesorów, Pan Maciej namówił Cegielskiego do założenia handlu żelaza, znacznym kapitałem namowę swoją poparł, i obok wytrwałej i umiętniej pracy dwóch tak zdolnych ludzi, jakimi byli Cegielski i Bentkowski, zawdzięczamy jemu poniekąd ten bez wątpienia pierwszy w kraju polski zakład fabryczny.

Kiedy ustanowiona została Izba panów i do niej powołano przedstawicieli korporacji hrabiów, waptliwosti być nie mogło, na kogo wybór padnie. Pan Maciej został wybrany i przez lat wiele zasiadał w Izbie Panów i tam parą swych broni i w dłuższej mowie poparł wniosek księcia Wilhelma Radziwiłła o zachowanie dawniejszego Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

W roku 1860 Gustaw Potworowski umarł. Pan Maciej pozostał sam jeden; powaga jego tak przecież była ustalona i uznana, że przy każdym nowym wypadku, przy każdym wystąpieniu pojedynczego, zawsze się słyszało: „Cóż na to Pan Maciej”.

Ponad takie uznanie w położeniu nieurzędowym już wyżej dojść nie można.

Może interesu majątkowego, a może stosunki rodzinne spowodowały Pana Macieja, że się rzekł poddaństwa pruskiego, złożył dożywni mandat do Izby Panów i przeniósł się do Królestwa Polskiego, do rozległego majątku Kazimierza, znanego z dwóch meczetów: naprzód siedmiu błogosławionych braci zakonnych polskich, a w siedem wieków później Patkula. I tam w Kazimierzu, bez względu na wiek, rozwinął Pan Maciej zupełnie nową i przedsiębiorczą czynność, o czem świadczy wielki zakład młyna parowego we wsi Przyłmie.

Tam zastał go smutne wypadki roku 1863 — tego roku, o którym nie wiedzieć, nad czem się zastanawiać: czy nad szaloną zuchwałością młodzieży, tajemnie terroryzującej, czy nad zupełnie lekkomyślnym brakiem charakteru i odwagi cywilnej ludzi dojrzałych i rozsądnych, czy smucić się nad moralnym narodem upadkiem, poniżeniem aż do złej wiary i skrytości<sup>3)</sup>.

Pan Maciej wytrawiam swoim sądem ocenił, że poryw, będąc zniszczeniem wszystkich instytucji, życie narodu rozwijających i podtrzymujących, otwarcie zdanie swoje potępiające to obłąkanie wypowiedział. Mierosławski po porażce pod Krzywosadzą z oddziałem powstańców przyjechał do Kazimierza, ale do wiedziawszy się, że właścicielem jest i tam mieszka ten sam Pan Maciej, co w roku 1848 w Poznaniu tak stanowczy działaniu jego opór stawiał, nie zatrzymał się, ale z pospiechem dalej ciągnął.

Pan Maciej był w Warszawie, widywał dawniej mu znajomego Wielopolskiego, z swoim smutnym i ponurym sądem o położeniu wcale się nie tał, ale niedawno osiadłszy w tej części kraju nie narzucał się.

Nie długie przecież już było pasmo dni jego, przetrwał ciężką chorobę płuc w Poznaniu, powtórne ukazanie się spowodowało koniec tego uznożonego żywota. Pochowany w Woźnikach, gdzie dla świętego mówcy nie było miejsca, gdyż tylko wnętrze kościoła lub podziemia. Książd Janiszewski, zwykle nderzający potęgą rozumu i wymowy, tak był bole-

ścią skrepowany, że stracił najlepszego przyjaciela, że nie zadowolnił wielkich naturalnie wymagań słuchaczy.

Wysoka postać pana Macieja była rzadkiej piękności i wspaniałości wielkopolska, wojskowa, jakoby z otoczenia jakiego monarchy lub naczelnego wodza. Niebieskie bystre oczy i ta nieporównana piękność gęstych delikatnych śnieżno białych włosów z poważnym, a tak uprzejmym wejrzeniem składały się na piękność wyrazu twarzy. W obojętnej prostocie połączone z powagą i grzecznością wielkopolską ujmowała każdego; oszczędny w mowie trzeźwo się wyrażał, na pozór zimny, najgorętszą miał miłość kraju i był gotów do każdego poświęcenia, skromny dla siebie w potrzebach, z niezirowana był chętnością dla innych. Ludzie tej miary Fortes ac tenaces viri nie u każdego spotykają się pokolenia, prosimy Opatrzności, aby nam ich częściej zesłała.

Józef Morawski.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

\* „Wielka chwata św. Antoniego Padewskiego“, pamiątka 700-letniej rocznicy urodzenia Świętego; — „Pacierz“ i zebranie treściwych głównych prawd Wiary świętej, zastosoane do potrzeb parafialnych, przez X. Fr. S.; — w Krakowie, nakładem Księgarni katolickiej dr. Władysława Miłkowskiego.

Na powyższe, najświeższe wydawnictwa ruchliwej księgarni krakowskiej pragniemy zwrócić dzisiaj uwagę duchownych i osób pobożnych. — Jeżeli klasycy starożytni są dzisiaj znani i wśród warstw średni wy-szkolonych, to przypisać to należy po części tanim ich wydawnictwom; któż z nas nie pamięta z czasów gimnazjalnych tanich, poręcznych czerwonych i błękitnych książeczek Meklenburga, Reclama, Freunda i t. p. tłumaczy, arcydzieł klasycznych? A jeżeli z wdzięcznością wspomina się popularyzatorów utworów z literatury świeckiej, to o ileż na większe zasługują uznanie ci, którzy usiłują uprzęstąpić jak najszerszym masom prawdy Wiary św. Ztąd też mile witamy „Pacierz“, wydany staraniem Księgarni dr. Miłkowskiego. Jest to broszurowana starannie książeczka, ozdobiona dwoma obrazkami, przedstawiającymi „Cudowny wizerunek P. Jezusa w kościele Najświętszej Maryi Panny w Krakowie“ i „Najświętszą Maryję Pannę Częstochowską“. Na 32 stronicach znajdujemy duży, wyraźnymi cziłkami wydrukowany cały mały katechizm, Akty cnot, oraz modlitwę „Ofiarowanie się N. M. P.“ „Pacierz“ może oddać wielkie usługi w pracy parafialnej, bo to najtańszy katechizm (cena 4 fenigi, a dla biorących 100 egzemplarzy tylko 3 fenigi), i dla tego cieszyć się poparciem galicyjskiego duchowieństwa. Dowodem okoliczność, że w sześcym wychodzi wydaniu — Plaga naszych XX. katechetów i w góle osób zajmujących się wpaianiem prawd Wiary św. w młodociane serduszka, to szybkie zużycie przez dzieci katechizmów, których cena nie zawsze jest taka, iżby pozwalała na częste zmiany zużytych egzemplarzy. Tutaj zaprowadzenie „Pacierza“, zaradzić może skutecznie wszelkim niedogodnościom.

Możnaby także zalecić „Pacierz“ do rozdzielania na kolendy itp. uroczystości zamiast prostych obrazków z podpisami często niezrozumiałymi; spełniłoby się tym sposobem zarazem obowiązek patryotyczny, boć wiadomo, że w naszych stosunkach książka do nabożeństwa i podręcznik głównych Prawd Wiary św. a tem jest „Pacierz“ uważać należy za najlepszy elementarz polski. Przypomnienie Krakowa i Częstochowy w „Pacierzu“ udaniami obrazkami podnosi jego wartość.

W naszej Wielkopolsce posiadamy już własne czasopismo p. t. „Chleb św. Antoniego“, poświęcone rozszerzaniu czci ku temu Wielkiemu Świętemu, to też sądzimy, że piękne dzieło przyswojone językowi naszemu z francuzkiego: „Wielka Chwata św. Antoniego“, z radością powitane zostanie. Komu nie tajno, że mimo całego naszego przywiązania do wiary Ojów, nie dość jesteśmy katolikami praktycznymi, że my Polacy nie tylko nie umiemy dostatecznie ocenić skarbu, jaki posiadamy w religii katolickiej, lecz że z posiadania tego nie sporo nam jakoś ciągnąć korzyści takie, jakby to chętnie życzyła sobie kochająca Matka nasza. Kościół św. — ten pójdzie za głosem mądrego i przewidującego Leona XIII i ze wszystkich sił starać się będzie o rozszerzenie praktycznego nabożeństwa do św. Antoniego Padewskiego. Ku temu zaś wybornie służyć może „Wielka Chwata św. Antoniego“, dziełko napisane z ogniem i werwą iście francuzką, a pełne spostrzeżeń i rad praktycznych. Prócz pieśni, modlitw i rozmyślań treściwych, obejmuje piękna ta książka rozdziały następujące: „Stowarzyszenie powszechne ku czci św. Antoniego Padewskiego i dzieło Chleba ubogich“, „Sposób zakładania takowego“, „Jakiem było postanowienie św. Antoniego w wieku XIII i jakim jest w XIX“. Z ostatniego rozdziału nie podobna nam nie przytoczyć ustępu końcowego:

„Obecnie stoimy u końca XIX wieku, wieku pychy pretensjonalnej i niedorzecznej, wieku zimnego materializmu i lodowatego sobkostwa: *Frigerescentie mundo*. Cóż czyni Pan, aby nas od śmierci zachować? Odnawia nowo dzieło odkupienia, czyni w końcu XIX toż samo, co czynił w końcu XII stulecia. Udziela natchnienia Najwyższemu Pasterzowi, by wezwał w pomoc św. Franciszka, za pośrednictwem Trzeciego Zakonu i pomocy św. Antoniego z Padwy, za pośrednictwem „Stowarzyszenia Powszechnego“ *Kwestya socyalna* rozstrzygnięta zostanie niewątpliwie po chrześcijańsku i tryumfalnie. Św. Antoni Padewski przygotowywał jej materialne rozwiązanie chlebem ubogich; św. Franciszek z Asyżu przyspiesza jej rozwiązanie moralne Trzecim Zakonem. Wiek XIII to był Thabor Kościoła i jakoby nowe przemienienie ludzkości. Wiek XX będzie znów dla ludzkości nowym Thaborem Kościoła i nowym jej przemienieniem.“

## Skrzynka do listów.

Korespondentowi „Postępu“, który pragnie nam się przedstawić osobiście, oświadczamy, że redakcja „Kuryera“ otwarta jest codziennie (z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych) od godz. 8 rano do 2½ po południu.

## Przybyli do Poznania.

Poznań, 18 października.

HOTEL BAZAR. Hr. Żółtowski z Godurowa, Mosz-

ceński z Srebrnogóry, pani Chrzanowska z Królestwa Polskiego, pani Trzeńska z Ostrowa, Filipowicz z Hamburga, Kopecki z Grudziądza.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Jaruzelski z Kalisza, pani Hobelsberger z Monachium, Kaufmann z Mannheim, Lewin ze Strzelna, Joseph i Neustadt z Berlina, Wrześniewski z Paryża, Eldinger ze Streblitz.

HOTEL BERLINSKI. Telefon 165. Karasiewicz z synem z Lwowa, Kasprowicz z Gniezna, Kischl z Lipska, Vollmann z Drezna, Schronfelder z Auerbach w Saksonii, Clavier z Berlina, Friedmann z rodziną z Poznania, Reichert z Gdańska, Weinberg z Galicji, Brandt z Zielonogóry, Kaźmierski z Wrocławia, Kuntze z Skwierzyny.

HOTEL VICTORIA. Telefon 86. Raczynski z Stajkowa, bracia Rutkowsy z Ławicy, Grabowski z rodziną i pani Orcholska z Wrześni, Langbein z żoną, Adam z żoną i Meyerwicks z Berlina, siostry Neustadt i Adam z żoną z Wrocławia, Lange z Lipska, panna Kirsch z Blechowa, Segetz z Magdeburga.

## Stan wody w Warcie.

Dnia 18 października rano 0,18 m.

Dnia 18 października w południe 0,18 m.

Dnia 19 października rano 0,18 m.

## Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 18 października. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemio-płodów). Prawie przez cały ubiegły tydzień padał z małemi przerwami deszcz. Sprzęt kartofli można teraz już uważać za ukończony, a rezultaty w ogólności wypadają ku zupełnemu zadowoleniu. Stan oziminy nie pozostawia nic do życzenia, bieżące sprawozdania donoszą nawet, że rozwój ich w porównaniu do lat poprzednich jest o wiele lepszy. W handlu zbożowym ubiegły tydzień o tyle przyniósł zmiany, że tendencja aczkolwiek nie nadzwyczajnie się poprawiła, to przynajmniej nie doznała dalszego osłabienia. Dowozy zboża na główne targach, pochodzące wprost od producentów dotkliwie się zmniejszyły, a niemniej brak ofert z drugiej ręki mocno się uczuwać zaczął. Obniżka cen w ubiegłym tygodniu wobec i tak już niskiej wartości zboża wstrzymała prawdopodobnie producentów od sprzedaży. Na targu tutejszym szczególnie mieliśmy szerepe dowozy. Z prowincji samej nadchodziła mała tylko liczba transportów, z Królestwa i z Prus Zachodnich natomiast prawie żadnych nie mieliśmy dowozów. To też wobec cokolwiek większego popytu powstałego skutkiem znacznego zapotrzebowania bieżącego, ceny nie tylko dalszej niż nie uległy, lecz nawet się ustaliły. — Przenica w pięknych gatunkach była poszukiwana, gorsze ziarno atoli za niedbano; notowanie wypadło bez zmiany. — Na żyto popyt o wiele był żywszy jak tydzień wstecz, więc też wobec lekkiej podaży, ceny nawet o 1 mk na wepłu się poprawiły. Jęczmień i owies bez zmiany.

Wrocław, 18 października 1895 r.

Postanowienia miejscowej deputacji targow.	Za 100 kilogramów							
	ojętki naj. naj- wyz. niz.	średni naj. naj- wyz. niz.	lekkie towary naj. naj- wyz. niz.	ojętki naj. naj- wyz. niz.	średni naj. naj- wyz. niz.	lekkie towary naj. naj- wyz. niz.	ojętki naj. naj- wyz. niz.	średni naj. naj- wyz. niz.
Pszennica biała	14.70	14.40	14.20	13.70	13.80	13.70	14.70	14.40
Pszennica żółta	14.60	14.30	14.10	13.60	13.70	13.60	14.60	14.30
Żyto	11.70	11.60	11.50	11.40	11.30	11.20	11.70	11.60
Jęczmień	4.60	4.50	4.40	4.30	4.20	4.10	4.60	4.50
Owies	13.00	12.70	12.60	12.50	12.40	12.30	13.00	12.70
„ nowy	11.90	11.60	11.50	11.40	11.30	11.20	11.90	11.60
Groch	12.50	12.40	12.30	12.20	12.10	12.00	12.50	12.40

Magdeburg, 18 październ. Cukier ziemniacz. excl. worka 92%, 11.50, cukier ziem. excl. 88% Rendem. 11.05. Drugi produkt excl. 75, Rendem. 8.50. Uspokojenie: spok. Rafinada chlebowa I. 23.50, rafinada chlebowa II. 23.25. Miłona rafinada z beczką 24.00, miłona Melis I. z beczką 23.00. Spok. Cukier surowy I. produkt transito fr. statku Hamburg za październik 10.75 plac. 10.80 — żąd. listopad-grudzień 10.95 — plac. 11.00 — żąd. styczeń-marzec 11.25 — plac. 11.25 — żąd. kwiecień-maj 11.42, plac. 11.43 — żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 535,000 ctr.

Hamburg, 18 października. Okowita spok. październik-listopad 17½ żąd., listopad-grudzień 17½ żąd., grudzień-styczeń 17½ żąd., kwiecień-maj 17½ żąd. — Kawa good average Santos za październik 75½, za grudzień 74½, za marzec 72½, za maj 71½. Uspokojenie: spok. Obrót 2000 worków.

## Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w październiku.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w Cel.
18. Po połud. 2	765.7	PlnZ. umiar.	pół pog.	+ 6.7
18. Wiecz. 9	767.3	PlnZ. lekki.	południe	+ 12
19. Rano 7	767.0	spokojuie	pogodnie <sup>1)</sup>	+ 18

Dnia 18 października maksimum ciepła + 7.5° cel.

„ 18 „ minimum „ + 0.6°

1) Silny śrón.

## (Nadano.)

## FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“ (101)

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych adre-snych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

## Zaproszenie do przedpłaty.

Przed końcem bieżącego roku wydzie w drukarni naszej obszerna monografia, pod tytułem:

„X. dr. Antoni Kantecki.“

Przyczynę do dzieł W. Księstwa Poznańskiego, przez Dr. S. K.

Dzieło obejmować będzie przeszło 20 arkuszy druku we wielkiej 8ce i kosztuje w drodze prenumeraty 3 marki — 2 guldenom austr.

Zamówienia przyjmuje Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

<sup>1)</sup> Przedruk z „Dziennika Poznańskiego“.

<sup>2)</sup> Redakcja „Dziennika Pozn.“ dodaje tutaj następującą uwagę: Przekonywamy z całą stanowczością przeciwko piętnowaniu mianem zbrodni powstania, które pomimo nieszczęśliwego wyniku, wypłynęło z najszybciej i najsilniej ochotliwych pobudek. Zupnie tem samem prawem nazwać można zbrodnią i rok 1863.

<sup>3)</sup> Red. „Dziennika Pozn.“ dodaje tutaj następującą uwagę: Nie zgadzamy się na tę z gruntu fałszywą charakterystykę ostatniego powstania. Zapewne, że wywołała je młodzież, ale ludzie „poważni“ zamiast uspokajać wzburzone umysły, siedzieli z założonemi rękoma, albo wyjeżdżali za granicę. Przyp. Red. „Dz. Pozn.“



(1) Berlin, dnia 18 października 1895 r.  
Numera przy których wygrana nieoznaczona w nawiasach  
wygrają 210 marek.)

248 46 578 76 883 77 884 956 1035 87 309 430 641 760 805 928  
907 913 15 52 912 1001 541 632 799 95 886 948 3068 96 160 91 204  
67 71 824 831 737 816 4390 436 86 588 708 886 507 96 289 83 331  
47 87 639 754 85 959 98 1178 34 43 76 337 769 7007 401 531  
695 80 94 765 870 5469 588 99 9024 141 62 212 506 83 434 684 (500)  
789 846 916 85 (300)  
10001 98 172 398 418 (300) 758 895 54 949 11078 194 267 77 605  
96 739 38 51 525 534 (300) 12016 187 72 225 59 341 411 47 76 96 510  
20 755 866 86 13094 8 19 574 84 700 833 988 14329 30 73 76  
85 15007 667 652 77 15470 683 94 805 10689 142 81 267 571 781 878  
81 170119 142 61 81 224 75 514 31 (1500) 788 816 (300) 18129  
72 76 125 239 325 (3000) 91 41 33 993 19070 842 416 66 530 (1500)  
939 757 97  
20075 3 01 208 399 456 785 21024 203 68 378 441 98 637 79 799 900  
22026 220 355 (3000) 4 6 556 70 98 758 23064 141 53 233 37 51 91  
240 70 321 81 26 735 870 960 74 24029 160 (1500) 307 81 302 7 318  
701 96 349 25014 82 83 91 129 269 (300) 81 83 81 (3000) 72 6 8 84  
558 928 36 1007 191 384 12 508 90 67 435 18 35 27 61 42 227  
31 96 546 65 74 91 281 904 14 3048 (3000) 214 62 92 34 11 (1500)  
38 689 92 745 84 854 20148 340 (3000) 82 551 59 480 710 43 827 959  
30181 394 (1500) 438 96 519 (1500) 787 31130 78 246 375 479 528  
780 63172 (1500) 88 32055 81 176 267 300 9 643 870 94 965 87  
33305 92 341 417 500 71 617 62 969 (300) 82 34518 95 570 91 727  
974 (3000) 35142 64 66 31 632 788 896 939 30072 202 761  
48 828 93 96 904 (1500) 37015 112 312 30 434 617 821 919 97 37  
39394 81 74 285 458 576 79 803 961 30954 4058 589 600 61  
40058 216 802 428 3000 549 867 41054 (1500) 640 (300) 98 163  
311 400 96 35 522 7 6 914 42158 2 4 400 24 804 45 68 (300) 91  
43018 50 52 196 277 301 216 72 83 698 892 50 927 39 14008 159  
400 536 45089 (1500) 261 62 92 97 458 541 719 69 808 40039 101  
15001 62 96 221 215 94 455 77 47084 210 75 350 32 527 48 832  
40039 45 187 84 233 58 684 437 795 981 49249 81 328 511 680  
77 914 (1500)  
50382 348 (300) 404 69 91 613 768 (1500) 941 44 51040 41 83 116  
513 63 66 98 501 740 808 (300) 922 52011 13 78 177 253 (3000) 452  
36 814 51 949 74 53191 225 501 94 896 711 19 810 945 84 (300) 54024  
428 89 749 87 55017 30 129 71 99 259 311 24 88 701 26 885 86 964  
300 85 73 43 15025 5 78 120 28 25 56 316 105 530 731 57082 44  
53 76 89 141 88 211 115 01 594 781 54 06 18 241 39 597 607 70  
781 56 (500) 839 957 50158 210 487 631 39 728 41 392  
60114 230 406 32 57 71 80 582 24 55 38 968 61054 70 109 19  
19 338 389 92 317 277 301 216 72 83 698 892 50 927 39 14008 159  
63183 346 54 986 556 607 450183 341 61 28 407 415 56 274 761  
36 87 65259 445 652 816 928 60163 706 20 39 381 67105 30 24  
3001 84 38 391 441 642 72 389 905 60903 215 22 226 56 (1500) 448  
56 60201 5 259 575  
70044 15 500 564 209 546 524 98 693 88 746 50 61 71092 36  
39 56 (1500) 223 601 881 72415 456 611 31 720 77 216 216 210  
416 (1500) 688 728 40 855 96 74058 138 206 9 75 347 61 459 788 883  
75 82 84 98 (1500) 146 66 477 79 667 82 688 751 984 76024 63 115  
325 68 94 241 89 407 8 714 (1500) 823 77178 213 598 619 35 61 (300)  
930 74039 258 85 515 16 621 718 81 71 79032 66 53 214 96 324 46  
486 609  
90098 99 233 715 68 (1500) 970 81157 371 90 462 502 70 617 716  
79 81 954 76 42223 437 539 650 51 710 46 53032 105 42 679 84  
759 87 (300) 24012 66 210 315 22 41 77 80 44 5 13001 90 30  
141 87 274 363 661 83 819 50083 (500) 175 900 15 56 292 761  
97036 76 100 345 470 78 510 (1500) 71 695 927 89 88022 22 765  
917 90003 49 195 211 37 434 509 664 (300) 907 91  
90003 104 68 (3000) 351 400 76 671 78 829 47 974 76 91282 665  
111 93111 18 84 223 97 399 453 92 582 75 (1500) 892 93093 622 (3000)  
739 816 19 45 83 (300) 24015 85 500 (1500) 153 683 406 94 528 630  
111 325 82 426 701 38 820 968 97160 72 305 (500) 41 87 480 602 84  
760 593 944 39 99327 57 389 436 501 754 66 90063 75 101 405 82  
39 740 47 70 876 96 96  
100531 617 96 978 101014 5001 842 88 656 746 1002002 88 135  
75 (1500) 247 294 34 64 99 434 75 832 821 103071 374 95 511 64 75  
77 79 641 70 101807 408 526 632 (3000) 37 725 35 94 48 56 964  
105180 403 (1500) 10 89 420 539 659 713 (500) 811 957 938 100501  
102 427 98 43 64 993 24015 85 500 (1500) 153 683 406 94 528 630  
24 42 536 (500) 605 36 757 848 936 90 100017 (300) 239 48 47 378  
26 47 764 908 968

## Loterya. (Bez gwarancyi.)

11001 199 79 985 576 (300) 448 (3000) 558 647 938 111026 267  
861 497 74 668 (300) 353 113117 344 836 113063 199 316 32 412  
86 94 607 20 737 111235 81 316 60 595 (1500) 704 330 927 (500)  
115029 97 150 332 700 857 79 80 116102 586 656 91 500 117152  
558 543 682 791 825 (150) 946 58 118003 78 804 86 417 563 851 (500)  
39 42 110047 (300) 102 545 53 628 700 976  
120038 (300) 127 87 327 28 94 458 508 96 608 968 121782 122023  
676 770 884 901 59 121237 344 836 113063 199 316 32 412  
646 731 58 897 918 25 124303 77 (500) 535 615 75 700 330 927 (500)  
98 184 97 331 98 688 758 944 120200 34 132 266 478 684 (300)  
785 127100 876 489 616 69 76 (3000) 735 932 128032 237 404 50  
(1500) 68 76 506 736 (3000) 91 884 90 98 907 70 129042 209 74 530  
601 5 84 41 794 518 905  
120045 193 202 (500) 42 48 454 561 650 734 56 869 181034 103  
61 427 33 510 (5000) 64 621 763 806 90 992 132392 505 94 628 746  
(500) 855 69 130957 2 3000 83 95 308 20 85 428 698 980 134155  
378 590 735 82 314 919 32 135339 67 91 94 597 621 41 742 54 999  
136343 57 63 79 414 564 96 (3000) 853 137044 397 (300) 472 527 44  
651 888 138092 187 202 51 55 474 94 512 727 806 53 941 139292  
300 24 75 495 (300) 515 21 38 50 612 77 726  
140017 38 121 (1500) 41 882 97 543 988 141098 101 18 70 533  
723 899 (500) 22 68 142150 77 893 99 143299 71 422 68 645  
792 889 (300) 911 (1500) 45 69 141 237 74 263 760 75 145011 132  
582 811 75 143007 50 96 316 413 25 513 621 65 22 732 88 96  
993 147145 61 210 55 (1500) 429 849 148904 95 338 541 48 626 75  
149317 452 325 669 930 38  
150022 158 95 229 (1500) 595 601 70 988 151089 79 115 215 314  
(300) 17 59 591 731 86 815 61 152434 548 72 703 99 917 52  
153 01 (1500) 17 40 83 248 368 84 668 39 154170 91 221 393 (300)  
425 (300) 98 155107 61 451 501 5 11 91 718 156150 256 70 387  
74 (300) 735 96 857 157029 220 26 306 15 426 574 (500) 620 36 76  
89 894 158026 11 238 870 140018 141 (300) 328 50 340 96 715  
[500] 87 150719 303 67 (1500) 580 52 80 628 81 31 (900) 9341 76  
160085 299 405 760 752 816 161337 437 90 95 835 915 162084  
227 431 163211 47 67 541 (1500) 634 89 (1500) 890 164082  
450 515 58 826 60 846 915 25 165132 80 96 202 424 759 (500) 6  
557 93 160333 69 193 30 25 73 339 401 636 794 817 36 167019  
71 119 223 33 306 429 870 140018 141 (300) 328 50 340 96 715  
128 255 426 28 94 (500) 98 579 (1500) 622 769 818 25 44 (3000)  
170198 308 734 905 28 80 171111 (3000) 443 580 775 890 90  
96 172178 146 248 344 600 10 57 308 13 53 90 973 (3000) 173 01  
(1500) 29 338 239 36 398 99 (300) 914 20 174094 178 (3000) 237 38  
402 80 619 706 81 890 175191 428 (1500) 59 766 176 12 20 123 65  
69 238 87 434 694 769 804 88 93 63 177110 13 253 4 4330 708 4  
(3000) 882 179783 133 (300) 42 337 514 68 641 735 985 179145 20  
90 335 39 416 605 31 757 822  
190216 52 (500) 334 81 822 31 181037 81 199 220 62 312 20 780  
182069 216 90 455 654 697 325 928 50 183118 70 (500) 238 40 44  
42 51 601 70 154049 6 114 378 224 511 (300) 31 68 63 701 12  
965 185315 (3000) 471 538 719 936 (500) 183014 260 98 345 70 715  
59 301 90 187092 (1500) 1321 121 (1500) 68 445 717 938 188103 2  
26 311 578 400 702 814 43 73 189041 175 232 587 91 663 779  
859 37675  
190104 164 381 679 (3000) 846 95 918 50 10165 76 195 340 413  
514 24 620 22 34 866 142 20 37 365 696 601 802 66 193015 6  
72 74 (3000) 836 (3000) 813 194188 294 322 420 (1500) 617 21 746  
984 185785 15001 264 837 92 196059 231 599 631 727 46 92 844 81  
83 197164 255 350 510 631 78 190070 200 198126 96 202 5 3021 41 6  
406 16 84 9 324 50 38 744 190070 (500) 166 97 272 76 381 77 56  
611 841 52  
200348 428 647 759 82 891 201098 138 286 81 451 510 101  
19 617 828 202 50 56 (1500) 193 329 51 424 940 203012 428 66  
24 50 805 204092 36 210 315 22 41 77 80 44 5 13001 90 30  
205006 115 (3000) 484 90 (3000) 581 608 67 852 209 20 242 32 76  
(5000) 484 556 637 989 207141 57 266 306 47 58 13 01 47 918 14  
(1500) 26 209300 118 89 338 98 626 721 40 209134 215 72 325 31  
438 43 689 75  
210104 52 (3000) 291 613 874 972 211040 153 947 529 49 605 87  
870 500 243004 107 9 (500) 3 285 242 36 583 882 92 213001 9 110  
103 500 816 794 884 9 47 214105 20 25 72 605 722 817 980 97 213004  
134 813 54 580 58 (500) 601 11 78 216092 148 (500) 71 854 832  
43 92 217071 97 320 30 54 58 578 91 745 926 93 218055 113 490  
574 647 61 82 875 936 68 219051 225 (3000) 380 621 24 684 (300) 583  
955 78  
220018 175 214 425 697 15 97 756 92 966 (300) 221257 406 522  
447 120 (300) 59 446 602 78 851 982 222045 316 65 597 656  
22 011 142 337 465 65 686 796 888 (300) 225 94 106 291 302  
456 74

## Czwarta klasa 193 król pruskiej loteryi.

(2) (Popołudniowe ciągnięcie.)  
Numera przy których wygrana nieoznaczona w nawiasach  
wygrają 210 marek.)

38 (3000) 99 179 99 919 322 603 718 25 59 873 1370 763 860 919  
2103 85 207 454 87 557 613 983 3143 80 522 91 692 95 718  
1092 103 (300) 312 496 529 739 46 50 82 802 82 970 5288 746  
6 (1500) 6 36 47 2 115000 892 412 5 0 41 (3000) 44 7043 157  
15 658 71 96 757 819 71 95 77 8009 (500) 551 163 342 71 50  
792 839 34 38 974 9704 96 (3000) 121 51 (1500)  
61019 326 60 672 329 90 988 11182 346 88 368 475 882 12089  
238 324 522 60 609 782 88 802 1303 508 635 810 963 14057 127  
45 65 (300) 68 75 547 742 889 912 (5000) 15070 102 226 550 (500) 75  
(500) 370 411 35 48 593 746 76011 31 78 543 (1500) 664 (1500) 733  
832 74 997 (1500) 96 (3000) 17087 206 121 430 539 15084 144 76 86  
344 504 890 943 51 19300 (500) 47 53 422 322 998 96  
20023 174 324 72 408 531 89 749 68 (3000) 395 (500) 2147 70 906  
58 566 96 870 7 8 44 4 22094 2 5 77 318 487 344 76 84 679 23142  
58 268 33 442 65 610 28 87 93 335 718 823 957 71 24076 152 97  
250 443 99 251 1 98 209 5 370 (300) 454 737 88 98 970 20068 151  
77 84 288 330 578 90 96 735 886 27015 49 87 589 763 9 7 28004  
183 328 426 37 5 3 29124 215 70 411 7 708 99 917 52  
359 448 58 396 669 842 32 58 74 279 300 87 (1500) 472 559 (07 71 713  
61 73 8 0 925 33011 199 261 308 61 490 (1500) 97 602 747 839 920  
25 61 (3000) 98 34117 61 804 45 487 708 924 35103 334 65 73 (3000)  
4 04 96 67 73 215 901 (3000) 36133 421 502 974 37026 07 140  
40 43 716 (3000) 71 993 38488 11 (1500) 211 41 432 661 791 832 (3000)  
39241 13 001 408 515 77 605 28 86 855  
40 18 52 75 270 400 614 56 751 1361 447 527 726 (1500) 816 889  
42298 331 64 428 57 757 408 43472 94 708 839 971 72 14133  
65 301 31 734 450 85 (5000) 339 405 14 39 589 (500) 623 (1500) 914  
66 500 10236 51 455 804 30 745 75 47032 145 (3000) 97 307 77  
481 5 55 36 632 729 87 812 58 48298 618 511 616 789 839 63 997  
40181 (3000) 20 61 331 (3000) 449 59 68 (15000) 717 74 84 852  
904 13  
30001 121 (500) 57 94 331 430 52 66 546 70 646 61 87 91 789 878  
8 99 51034 351 617 84 52010 141 275 369 412 651 56 95 741 812  
55072 62 73 358 619 800 54386 145 482 687 322 925 55043 52 91  
136 389 (300) 458 44 95 679 730 87 82 50170 205 38 90 (3000) 561  
967 500 78 81 85 814 989 96 57096 148 67 208 327 590 611 87 96  
15 01 879 995 54879 511 66 (3000) 612 816 927 (300) 59079 289 889  
(1500) 756 (1500) 891 924 (500) 99 (5000)  
6008 0 08 52 245 436 86 610 705 968 61041 43 48 180 384 811  
34 421 (3000) 46 (300) 71 6 8 521 53 870 958 62926 567 63397 99  
[500] 566 (3000) 644 (1500) 820 52 529 55 64127 42 238 55 468 90 (3000)  
647 (300) 747 83 804 966 65158 211 88 396 636 65 60620 256 382  
416 653 61 996 67099 744 974 68042 54 61 84 272 89 478 518 642  
808 18 21 967 (3000) 69 59 78 907 34 306 55 537 (1500) 82 96 569  
70008 289 85 91 338 447 788 95 346 50 96 71379 471 608 19 34  
838 23210 (3000) 60 13 01 395 550 73049 280 70 (500) 334 452 517 61  
93 675 572 904 474024 120 29 284 324 540 730 836 (500) 75096 181  
204 (500) 8 311 81 810 972 7922 38 34 139 42 279 (1500) 319 52 70  
416 58 87 500 550 791 988 77001 9 72 82 (1500) 187 411 505 15 623  
70008 289 85 91 338 447 788 95 346 50 96 71379 471 608 19 34  
312 86 (500) 559 79 788 93 998 (3000) 79014 31 95 1508 263 817 433  
80120 221 974 79 81007 49 99 96 153 936 80 363 448 507 88 99  
896 908 82007 50 287 338 84 460 507 608 23 767 870 53126 82  
245 325 477 (1500) 591 67 67 (3000) 740 86 849 954 84199 215 337 421  
56 89 678 757 932 85443 120 77 443 72 614 (500) 38 773 (3000) 990  
80099 101 41 250 86 500 4 5 941 54 85 (5000) 8



**Centralna Drogeria**  
Czepcz,ński i Śniegocki  
Poznań, Stary Rynek 8  
poleca

**Świece ołtarzowe**  
białe i zółte,  
Kadzidło, lampki woskowe, olej do  
palenia i a. k. k. do lamp wie-  
cznych francuskie i krajowe.

**PERFUMY**  
różne i angielskie Pinauda  
Atkinsa, Gellé Frères i t. d.  
we wielkim wyborze.

**Skład główny na W. Ks. Poznań-  
skie** oraz Prusy Zachodnie wy-  
robów, Warszawskiego laborato-  
rium chemicznego. — „Bukiet  
tatrzański” flak. 2,25 M. „Pana-  
ma” flakon 2 Mr. „Bukiet  
kościelny”, „Koronka tatrzań-  
ska”, „Sierpczyk z Ojczyzną”, „Sza-  
rola z Nosaia”, „Złoty herb”  
flakon po 1,50 Mrk.

**Woda kolońska**  
prawdziwa (gęstość 1,015)  
1/2 butelki 1,40 Mrk.,  
1/3 but. 0,75 Mrk. W podkac-  
h 1/2 lub też 1/3 butelki za  
podkac 7,5 M. k.

**Woda kolońska** własnego wyro-  
bu, bardzo dobra, w butelkach po  
1,50 M. po 1/2 litr. 3 M.

**Mydła toaletowe.**  
Mydło „Panama” z kwiatów  
egzotycznych, cena 1 M. Myd-  
ło z kwiatów tatrzańskich  
cena 60 fen. 1 M. Mydła  
tatrzańskie Treu & Nigelsch  
w rozmaitych zapachach, 1 kawa-  
łek 25 fen., tuzin 2,60 M. My-  
dła francuskie Pinauda, 1/4  
kawa. i oporunkowe kawałek  
2 M., karton 5,60 M. Trzy  
funtów lepszych mydła toale-  
towych, które bądzo przez nie-  
szkliwość bądzo etużenie  
przy fabrykacji oddadano za  
1,50 Mrk. (14/6)

**Ognie bengalskie i sztuczne**  
we wielkim wyborze!  
Wszystkie nowości w ognich  
bengalskich i sztucznych są za-  
wsze na składzie. Sortymenta ze-  
stawiamy na żąd. od 10 — 300 M.

**Świece stearynowe**  
wiedeńskie, handlowe, ku-  
chenne i powozowe. Świece  
kręcone białe i kolorowe.

**Wody mineralne**  
najświeższego nalewu.

**Pastyłki mineralne.**  
**Sole i ługi do kąpieli.**

**Proszki do zębów**  
w ozdobnych, trwałych pud-  
lach drewn. po 60 i 75 fen.

**Dentipurina Dr. Koszutskiego**  
słoik 1 M.

**Aparaty, klisze i wszelkie**  
**chemikalia fotograficzne.**

**Aparaty fotograficzne**  
**wyborne fotografujące**  
już od 25 Mrk.

**Szczoteczki**  
**do paznogi**  
od 30—1,25 M. do zębów od  
20—1,25 M. do rąk po 20, 25  
i 30 fen. we wielkim wyborze.

**CEKOLADY**  
cacao, oliwę prowancą,  
wanilię burbońską  
po znanych najtańszych cenach  
tylko we wyborowych gatunkach.

**Soki**  
malinowy i wiśniowy po 60 f. za f

**Esencja cytrynowa**  
1 butelka po 0,65—1,00 Mrk.

**Wysoki mięś Liebiga**  
słoik. po 1,25, 2,40, 4,40 i 8 M.

**Esencja octowa Elba**  
w butelkach po 1 M.

**Mydła oraz wszystkie arty-  
kuły do prania w dobrych**  
**gat. po najniższych cenach.**

**Herbaty**  
od 1,50 do 6 M.

**Wyborne prosze herbaciane** po  
1,60 i 2 M. za funt.

**Farby** gotowe do malowania,  
posadek z pokostem funt 0,40  
z lakiem bursztynowym f. 0,75  
z lakiem spirytusowym f. 0,80

**Pędzle,**  
proter, szczotki do protero-  
wania, stal do scierania  
proteru.

**Oliwy, smarowidła,**  
**kuchy i sole.**

**Tran i smarowidła na skóry**  
**Dwusieczny wapna.**  
Carbolineum.

**Koniak kuracyjny**  
1 butelka 2,50 M.

**Koniaki francuskie**  
po 4,50, 6, 8 i 10 M.

**Wyborowe araki**  
po 2 i 3 M. za litr.

**Korki do wina** węgierskie  
go 100 sztuk 1 M., czerwonego  
100 sztuk 2 Mr.

**„Centralna Drogeria” po-  
leca** dalej wszystkie arty-  
kuły drogerijne po zna-  
nych najtańszych cenach  
tylko w dobrych ga-  
tunkach. — Zamówienia  
z prowincji wykonuje się  
odrocznie i przesyła się franko  
jeżeli wynoszą więcej niż 10 M.

**O**bszerne cennik Central-  
nej Drogerii wyszedł co-  
tylko z druku i przesyła  
się każdemu zgłaszają-  
cemu się na żądanie  
darmo i franco.

**Apteka Glabisza**  
w Poznaniu, ul. Wrocławska 31,  
poleca

**Wodę resorcynową** do ust, składającą się z różnych środków prze-  
ciwnych i nerwy wzmacniających. Najlepszy środek. poleca-  
ny przez lekarzy, aby zapobiedz zapaleniu dziąsła i ust, bólów zębów  
i niemiłym odorom oddechu. Przy częstem używaniu konserwuje  
nadzwyczaj dziąsła i zęby. Polecane na te cele proszki do zębów do  
płukania ust, nie mogą odpowiadać swemu zadaniu, gdyż nie są w wo-  
dzie rozpuszczalne. But. 1 M.

**Proszek z mentolu i wanilii** do zębów, nadzwyczaj miłego  
zapachu. Słoik szkl. 75 fen.

**Dentipurine Dr. Koszutskiego.** Słoik 1 M.

**Wodę Kumerfelda** — najwięcej wypróbowany środek na różne nie-  
czystości skóry. But. 75 fen.

**Maść Mateckiego** na pęgi. Słoik 1 M.

**Balsam chinowy na włosy** — wzmacnia skórę i może zapobiedz  
wypadaniu włosów. But. 1,50 M.

**Wodke francuska.** Tani i dobry środek do czyszczenia głowy.  
Butelka 1 M. i 2 M.

**Kolodium Zielone** na nagniotki. But. 60 fen.

**Wino Sagra.** Środek dyetetyczny do częstego używania przy złym  
trawieniu i nieregularnym stole. But. 1,00 M. i 3 M.

**Wino chinowe** — czyste i z żelazem — dla rekonwalescentów, na  
brak krwi, osłabienie ogólne. But. 1,50 i 3 M.

**Wino Cendurango**, przy różnych cierpieniach żołądka. But. 1,50  
i 3 M.

**Wino pepsynowe.** But. 1 M.

**Wino z czarnych jagód** i wszelkie wina medycinalne.

**Pigulki rabarbarowe**, lepsze i tańsze, aniżeli pigulki szwajcarskie  
pobudzają trawienie i regulują stolec. Pud. 75 fen.

**Ruski spirytus**, na reumatyzm i wżmożenie w kościach. But. 60 f. i 1 M.

**Esencja jodowa** — z przeproszeniem zapięciem lasu jodowego, nie-  
zbędna do czyszczenia powietrza z nokoju c. orego. But. 1 M.

Wszelkie wody mineralne, świeższego nalewu, jako i pastylki  
i ługi z tych wód, wszelkie maści dla dzieci, preparaty siłowe, lekar-  
stwa specjalne tutejsze jako i francuskie i angielskie. Wszelkie bandaż  
i przyrządy potrzebne przy opatrzeniu i opiece zawsze w zapasie i po  
najtańszych cenach. — Przy zamówieniach zamiesz. owych wynoszących nad  
5 M. nie oblicza się kosztów portum i opakowania. (132)

**City-Hôtel, Berlin**  
Dresdenerstrasse 52/53.

Zupełnie odnowiony. Znajdują się nader korzystnego położenia w środku  
części handlowej miasta. 150 pokoiów od 1 1/2 M. począwszy włącznie  
świata i uslugi. Prawie wszystkie pokoje wychodzą na ulicę i są po-  
łożone tylko na 1 i II piętrze. W nowo nie przeszkadza żaden  
hałas. Nie ma table d'hôte. W restauracji dobre obywatelskie  
obiady. Diners po 1,25 M. Oryginalne piłznie i monachijskie piwo,  
znakomite wina. (52/2)

**Świece ołtarzowe**  
wyrabiane w me fabryce z czystego wosku pszczełnego,  
zastosowane ściśle do przepisów kościelnych i mają zawsze  
w każdej wielkości na składzie i oddają je po cenach umiar-  
kowanych.

Zamówienia skuteczniam odrocznie, nie obliczając ko-  
szów przesyłki. (137)

Zarazem donoszę uniesienie, że oddałem na wyłączny  
skład powyższe świece p. K. Nowakowskiemu, kupcowi  
w Inowrocławiu.

**M. Sobiecki,**  
fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku,  
Poznań, Szeroka ul. 24

**38 Wielki skład futer 38**  
**M. Boden, mistrza kuśnierskiego,**  
znajduje się tylko  
we Wrocławiu, (407)  
Rynek 38, parter, I, II, III i IV p., Rynek 38.  
Dokładny ilustrowany cennik wraz z pu-  
dłem miary, jako też próby materii  
wysyłam każdemu gratis i franko.  
Ceny stałe! 38

**Nowa ulica 5 H. Lewek Nowa ulica 5**  
**I. i II. piętro. POZNAŃ I. i II. piętro.**  
Wehód z ulicy Murnej. założono w roku 1856 Wehód z ulicy Murnej.

**Skład towarów futrzanych.**  
Stary mój słynny skład towarów futrzanych znajduje się obecnie  
**przy ulicy Nowej 5** Wehód z ulicy Murnej.

Polecam wielki mój zapas gotowych futer dla panów i pań.  
**Żakiety futrzane, wory futrzane na nogi, wszelkiego ro-  
dzaju mufy, kołnierze, czapki etc.**

**Nie ma sklepu. — Ceny najtańsze.**

**H. LEWEK, mistrz kuśnierski.**  
Zamówienia i reperacje wykonuje się najdokładniej  
szybko i po najtańszych cenach. (524)

**66 Największy skład futer! 66**  
66. Jak najtańsze ceny! 66.  
**66. Heimann Lessler! 66.**  
**66. Stary Rynek 66.**  
w pobliżu Nowej ulicy. (460)

**Nowości jesienno-zimowe**  
poleca

**S. Demel**  
Sukienki i ubioriki do lat 12 ze sukna i trykotu od 3,50 M.  
Staniki Jersey jak najmodniejsze od 3,75 M. w składzie moim  
tylko do nabycia.

**Chustki pluszowe** i na głowę od 50 fen., szale, plety  
i pelerynki z wótek.

**Kamielki i kamaze damskie i męskie**, także z trykotu.  
Spodnie, sukienki, pończochy i szkapetki.

**Trykoty z wety i bawełny**, damskie, męskie i dzie-  
cięce w wielkim zapasie.

**Rękawiczki trykotowe i angielskie.**

**Jedyna polska fabryka** pończoch i trykotów poleca się  
względem Szanownej Publiczności i Wielbom Duchowieństwa  
**3. Poznań, Plac Piotra 3.**

**Rekawiczki i kamaze** do polowania.  
**Wetny na czapczki.**

**Hurtowny i detaliczny skład win węgierskich**  
**B. Glabisza, Sty Marcin 14**  
poleca uprzejmie

**wina węgierskie wytrawne**  
od Mk. 250 do M. 6.00 za beczkę zaw. 136 litrów, na bu-  
telkę h. zaw. wielki zapas za litr od M. 2 do 6.

**Wina czerwone franc.** od M. 1,25 do M. 6 za butelkę.  
**Wina czerwone włoskie** Marca Italia 75 fen. za butelkę.  
**Wina mozejskie, reńskie, hiszpańskie, szampańskie**  
franc. i niemieckie z najrenomowańszych domów.

**Koniaki, Araki i Romy**  
na butelkach i sędzichach. (524)

Próby na życzenie przesyłam bezpłatnie i franco.

**ANTONI ROSE w Poznaniu**  
poleca:

**Tapy, linoleum i rolosy,**  
Handel materyałów piśmiennych, malarskich i rysunkowych

**Artykuły biurowe i szkolne,**  
Towary skórzan, albumy, neceserki, portmonetki, pugilaresy etc.

**ALFENIDĘ CHRISTOFFLA,**  
**Zakład litograficzny i drukarnia,**



**Najnowszego układu**  
**Regestra gospod., kościelne i książki kontowe,**  
Bilety wizytowe, doniesienia ślubne i t. d.  
**Fabryka tytek,**  
Skład papierów do pakowania i papy.

Próby tapet dla zamieszczeniych na żądanie franko. Jene-  
ralne zastępstwo na W. Ks. Poznańskie obió patentowanych  
**LINCRUSTA WALTON.** (105)

**R. BARCIKOWSKI**  
Poznań, Bazar i Sw. Marcin,  
poleca po najtańszych cenach (130)

**Świece ołtarzowe** z czystego wosku,  
**Świece stearynowe** Motarda,  
Olej do palenia i knotki zwyczajne i francuskie.

**Oliwy do machin parowych i zwyczajnych.**  
**Smarowidło do wozów,**  
Tran, łój i smarowidła na skóry,  
Sól kuchenna, bydlęca i do kąpieli,

**Wody mineralne**  
Mydła, krochmal i wszelkie artykuły do prania,  
Mydła toaletowe w wielkim wyborze,  
Perfumy franc., esencje, Olejki eteryczne.

**Herbatę chińską** najnowszego sprzętu,  
prawdziwy franc. Koniak, Rum i Arak,  
**Wyborną oliwę prowancą** i wszelkie korzenie.

**Fabryka towar. cynowych i bronzowych**  
**Franciszka Wujka**  
istniejąca od 110 lat  
w Poznaniu przy Szerokiej ulicy nr. 25,



poleca swój bogato i dobrze zaopatrzony skład  
naczyń i sprzętów kościelnych jako to: Mon-  
strancye, FIGURY NA BÓŻE MEKI, pajaki  
do gazu, świecy i petroleum, lichtarze ołta-  
rzowe o jednej, świecy i kandelabrowe, ka-  
dzielnie i ludka, wieczne lampy, krzyże pro-  
cesyjne, krzyże ołtarzowe, lichtarze do  
światy, dzwonki na Sanctus, dzwonki do  
Mszy św., kielichy do Komunii św. z patyną,  
kroplemielnic, kociołki do święconej wody,  
taszki do chrztu z wycięciem i imbrzezkiem,  
puszki do Olejów św., puszki do Hostyi św.,  
ampulki, tacki w rozmaitych wielkościach,  
ławatarki itd. — Na życzenie mogą  
świeczniki ołtarzowe być prze-  
lane. — Dalej: miary do octu i okowity pu-  
szki do lodów, banki do nóg ogrzewania, si-  
kawki, znaczki liźbowe, plomby itd.

**Wykonuje się aparaty do Aptek i reperacje.** —  
Ceny jak najniższe. Podejmuję się wszelkich reperacji i skutecznia takowe  
jak najprzejrz. (143)

**Kupuje stary kruszec lub bierze go w zamian.**

**Sobitziaka kakao w proszku**  
**Sobitziaka czekolady** (96)

**są z powodu ich nadzw-  
yczajnego smaku wszę-  
dzie bardzo lubione.**

**Przewielebnemu Duchowieństwu**  
poleca po cenie możliwie najtańszej

**Koszule,**  
**mankiety, kołnierzyki,**  
(110) **trykotaże itp.**  
**F. Raczkowski,**  
ulica Nowa — w Bazarze.  
Magazyn bławatow, płócien, bielizny  
i stołowiżny.

**Do podróży!!**  
kufry, walizki, torby,  
portmonetki, szelki, kieszonki do li-  
stów, pieniędzy i cygar  
własnej roboty poleca (115)

**N. WOLNIEWICZ,**  
siodlarz-kieszeniarz w Bazarze w suterynach.

**12 Jezuitska ulica nr. 12. 12**

Szan. Publiczności donoszę uprzejmie, iż z dniem  
1-go paźdz. przeniosłem skład mój garderoby me-  
skiej vis-à-vis dawniejszego przy ul. Jezuitskiej nr. 12.  
Ponieważ w dawniejszym moim składzie jest także  
magazyn garderoby męskiej, dla tego proszę zwać  
na firmę. Wszelkie zamówienia w zakres kra-  
wiewstwa wchodzące wykonuję podług najnowszych  
żurnali i z gwarancją dobrego leżenia. Przewiel.  
Duchowieństwu polecam znane z najlepszego kroju  
rewerendy i piaszcze po nadzwyczaj niskich cenach.

**B. Kalinowski**  
Jezuitska ulica nr. 12 obok Księgarni Katolickiej. (403)

**12 Jezuitska ulica nr. 12. 12**

**Złoty medal. H. Schultz Złoty medal.**  
**skład towarów futrzanych**  
→ POZNAŃ, ←  
róg ulicy Podgórnjej i Wilhelmowskiej,  
poleca wielki zapas (510)

**futer dla panów i pań,**  
jako też  
**garniturów i ozapek.**

**Poznań, W. Garbary Nr. 49. J. ZEYLAND Poznań, W. Garbary Nr. 49.**

**Założony w roku 1844. Założony w roku 1844.** (131)

**Najstarszy Największy**  
**SKŁAD TRUMIEN**  
i artykułów pogrzebowych.

**Aug. Denizot**  
Poznań 3. — Św. Łazarz.  
poleca

**Drzewa i krzewy owocowe** wysokopienne,  
piramidalne, szpalerowe itd.  
**Drzewa alejowe.**  
**Drzewa i krzewy ozdobne** do zakładania  
i upiększania parków i ogrodów.  
Wysokopienne i niskie **róże** w najpiękniejszych  
i najnowszych odmianach.  
**Rośliny na żywopłoty i t. d.**  
Cenniki na żądanie gratis i franco. (544)

**Józef Piotrowski**  
dekorator kościołów  
**Poznań, plac Wilhelmowski 18**  
poleca się do wykonywania po cenach najtańszych wszel-  
kich prac kościelnych a mianowicie malarskich, po-  
złotniczych, sztukatorskich, budowania i prze-  
budowania ołtarzy, konfesyjonałów, chrzcielnie,  
kroplemielnic, chorągwi i t. d. (1348)

Również zwracam uwagę na bogato zaopatrzony skład  
stacyl drogi krzyżowej, figur, krzyżów i lichtarzy  
ołtarzowych i t. d.



**Eucalyptus-essencya** z polca i **Eucalyptus-proszek** do zębów. Najlepszy środek ochronny i do konserwowania zębów i dziąseł skutkiem swych nadzwyczajnych antyseptycznych przysmótów. Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fen.

**Wino Condurango** przy wszelkich chorobach żołądkowych przez lekarzy polecane. Butelka 3 M., 1,50 fen. i 75 fen.

**Essencya pepsynowa** podług recepty profesora Dr. Liebreicha przyrządzona. Butelka 3 M., 1,50 M. i 75 fen. (193)

**Wino chinowe** czyste i z żelazem. Butelka 3 M., 1,50 fen. i 75 fen.

**Wino Sagrada.** Środek dyetyczny do częstego używania przy złem trawieniu i nieregularnym stolcu. Butelka 1,50 Mk. Przy zakupnie 6 butelek 1 but. rabatu.

**Wodę bromową** (aqua bromata nervina) ku wzmocnieniu systemu nerwowego przyjemnie smakująca w fi. po 30 fen. i 50 fen. Przy zakupnie 6 fi., 1 fi. rabatu.

**Ruski balsam spirytusowy** przeciwko reumatyzmowi i udarom. Butelka 50 fen. i 1 M.

**Radiolaura** poprawna prof. Dr. Hebra **maść na liszaje** (Blei-Crème) słojek 4 M. i 1,50 M.

**Radiolaura** środek specjalny ku całkowitemu wyniszczeniu nagmiotków zgższczeniu skóry etc., fi. 60 fen.

**Radiolaura essencya jodowa** z przepysznym zapachem lasu jodłowego, do przeczyszczania powietrza w pokojach i w salach dla chorych, wzmacnia nerwy i oddziałuje nader korzystnie na organa oddechowe, premiowane trzema złotemi medalami i dyplomem honorowym w Paryżu, Neapolu i Brukseli. Butelka po 1 Mk., rozpylać 1,25 M.

**Maść na piegił** podług doświadczonego przepisu lekarskiego usuwającego w krótkim czasie pigi, czerwoność twarzy oraz wszelkie wyrzuty skórne. Cena za słojek 50 fen. i 1 m.

**Ray-Ruma China** płyn na włosy, doświadczony i nieszkodliwy środek na wzmocnienie i porost włosów, usuwający nader szybko niezawodnie łupież oraz tamujący wypadanie. Cena za butelkę 1 mkf. 6 butelek 5 marek.

**Prawdziwi dalmatyński proszek na owady** nadzwyczaj skuteczny na szwabę, pluskwy, mole itd. w pudełku z przyrządem do rozpylania po 25, 50 i 1 marce — funt po 3 marki.

**Radiolaura proszek na nogi** nadzwyczaj praktyczny i nieszkodliwy środek do usunięcia pocenia nóg i nieprzyjemnego odoru z nóg i po ramionami. — W pudełkach blaszanych z przyrządem do rozpylania po 50 fen. i 1 marce.

**Pastyłki na migrenę**, doskonale na migrenę, nerwowy ból głowy i bezsenność, pudełko po 1 marce.

**Pigulki rambabarowe**, najlepsze, nieszkodliwy i najpewniejszy środek na rozwoźnienie, pudełko po 50 fen

**Pigulki żelazne** z mleczan żelaza, ogólnie uznane za skuteczny i łatwo strawny preparat z żelaza. Zalecone przez lekarzy na brak krwi, blednicę i nerwowość i t. d. Pigulki te mające powłokę z cukru nie psują zębów. Cena za pudełko 1 marke.

**Mieda żywokostowy** na kaszel i chrypke, katar w krtani i płucach, brak oddechu, koksłusz i drapanie w gardle, butelka 50 fen.

**Czerwona apteka**, Poznań, Stary Rynek 37.  
(Róg Starego Ryнку i Szerokiej ulicy.)

**Fizykalno-techniczny zakład państwowy przyznał**  
**światłu Martini'ego równające się oświetle-**  
**niu 73 świecom.**  
**Najlepsze dotychczasowe przez państwo**  
**uznane oświetlenie.**

**Kompl. aparat**  
**o m.k.**  
**L. PERLS, Stary Rynek nr. 87,**  
generalna sprzedaż  
na Wielkie Księstwo Poznańskie.

ane po 3 Mk., na miejsca sto-  
ie nut pp. **Ed. Bote & G. Bock.**